DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna Nr. 9 róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop., przyczem prosimy podawać poprzedni.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz k. 10, za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. **W Kijowie** prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya „Dziennika"; **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie** Dom Handlowy L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. **W Zytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej.

KALENDARZ.

28 (11) Sobota — Pawła
29 (12) Niedziela — Piotra M.
30 (13) Poniedz. — Katarzyny
1 (14) Wtorek — Filipa
2 (15) Środa—Zygmunta.
3 (16) Czwartek — Znalezienie Krzyża Św.
4 (17) Piatek — Floryana.

Pol. Tow. Gim. Ćwiczenia gimnastyczne: *członków* — w poniedziałki, środy i piątki, od 7 do 8 i od 9 do 10 wiecz.; *uczniów młodszych* — w poniedziałki, środy i piątki, od 5 do 6 wiecz.; *uczniów starszych* — w poniedziałki, środy i piątki, od 6 do 7 wiecz.; *uczennic* — (od 9 do 14 lat), we wtorki, czwartki i soboty od 5 do 6 wiecz.; — od lat 14, we wtorki, czwartki i soboty od 6 do 7 wiecz.
Zapasy dla członków we wtorki i czwartki od 9 do 10 wiecz.

Pol. Tow. Mił. Sztuki (Kreszczatyk 41 m. 59). Biuro otwarte w poniedziałki, czwartki i soboty od g. 6—8 wiecz.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.

Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3.

„Times" o Kole polskiem.

„Times" poświęca obszerny artykuł wstępny polityce Koła polskiego w sprawie kontyngensu rekrutów i przypisuje temu faktowi doniosłe znaczenie z punktu widzenia polityki europejskiej.

Armia rosyjska —pisze „Times"—zawsze była narzędziem i symbolem obcego panowania i obcego ucisku w Polsce, a o stanowisku jej świadczy zachowanie się Koła polskiego, które opuściło salę posiedzeń w chwili, gdy prezydent wygłaszał swą mowę na cześć armii po zajściu z Zurabowem.

„Ale kiedy losy wniosku wojskowego zawisły na szali i kiedy Polacy mogli zdecydować je przeciw rządowi poprostu przez powstrzymywanie się od głosowania, p. Konic, jeden z posłów z Warszawy (?) oświadczył, że podtrzymają oni wniosek... P. Konic nie ukrywał potępienia swych rodaków dla użytku, który się robi z wojska. Ale Polacy—oświadczył on—będą głosowali za wnioskiem rządowym, ponieważ chcą widzieć państwo zabezpieczonem od inwazyi, a jego sprawy wewnętrzne wolnemi od wpływów sąsiedniego mocarstwa".

Następnie organ londyński, zatrzymawszy się nad wrogiem usposobieniem Polaków do Niemców, uważa je za główny motyw głosowania i stwierdziwszy, że jednak nie był to motyw jedyny, bo istniało tu i dążenie Polaków do zachowania państwa naturalnie przy uwzględnieniu wymagań autonomicznych, przedstawia ewolucyę myśli politycznej polskiej w tym kierunku w sposób następujący:

„Jednym z zasługujących na uwagę rysów rozwoju ruchu narodowego w rosyjskiej Polsce, który szedł równolegle z ruchem konstytucyjnym w Rosyi, jest rozrost Narodowej Demokracyi, która przy ostatnich wyborach na 36 mandatów z Królestwa zdobyła 34 (?). Podobnie do wszystkich stronnictw polskich w Rosyi, Austryi i Niemczech, Narodowa Demokracya jest silnie patryotyczną. Ale jej patryotyzm jest typu rozsądnego. Rozumie ona i ma moralną odwagę twierdzić, wbrew socyalnym-demokratom (?) i innym „postępowym" (*advanced*) grupom, że w żadnym zaborze dawnej Polski sprawa polska nic wygrać nie może na drodze zbrojnego powstania. Pracuje ona dla tej sprawy jedynie na drodze moralnej, ekonomicznej i konstytucyjnej. Na tej drodze osiągnęli narodowi-demokraci wielkie rezultaty we wszystkich ziemiach, zamieszkałych przez Polaków, a powodzenie ich stało się szczególnie widocznem w państwie rosyjskiem od chwili, gdy Korona zapowiedziała tu wprowadzenie konstytucyi

Cel narodowych demokratów w państwie rosyjskiem — to szeroka autonomia Polski, ale jednocześnie zaprzeczają oni wszelkiemu dążeniu do oderwania się od państwa".

Po wykazaniu siły Demokracyi-Narodowej, opierającej się na całem społeczeństwie, a głównie na warstwach włościańskich, i po zaznaczeniu że istotne zbliżenie się ruchu polskiego i konstytucyjnego ruchu rosyjskiego nastąpiło dopiero po zjeździe w Moskwie, który przyjął otwarcie program autonomii Polski, „Times" zwraca w końcu uwagę na zdyskredytowanie się ruchu socyalistycznego w Polsce.

Cytując powyższy artykuł, stojąca blizko Koła „Gazeta Polska" taki dodaje od siebie komentarz.

„Times" podkreśla fakt, że „silne polskie stronnictwo głosowało za rosyjskim wnioskiem wojskowym, nie wyrzekając się ani na jotę swoich zasad patryotycznych", mylnie jednak przypisując w tem jakieśkolwiek znaczenie polityce Stołypina i współdziałaniu Polaków z konstytucyjnymi demokratami. Krok ten wynikł z założeń polityki polskiej, ze strony zaś rządu wszystko dotychczas robiono, żeby go uniemożliwić. I ze względu właśnie na politykę rządu, która w sprawie polskiej pozbawiona jest wszelkiego rozumnego planu, trudno dziś wysnuwać z tego jednego faktu jakieś odległe perspektywy i powtarzać za „Times'em" ostatnie słowa jego artykułu, że „może on się okazać wielkim wypadkiem nietylko w dziejach Polski i Rosyi, ale w dziejach Europy i całego świata".

Przyczyny upadku rolnictwa.

Na upadek rolnictwa w krajach europejskich, który obecnie jest faktem niewątpliwym, składają się różne i bardzo skomplikowane przyczyny. Do jednej z najważniejszych należy emigracya ludności pracującej do miast. Ruch ten, również wieloma wywołany powodami, zwiększył się w ostatnich czasach bardzo wskutek agitacyi socyalistycznej, która pchała robotnika do wielkich centrów przemysłowych, gdzie i organizowanie proletaryatu i panowanie nad nim było rzeczą nierównie łatwiejszą.

Wpływ prądów socyalistycznych na rolnictwo uwidoczniła wojująca o cła zbożowe i mięsne *Liga Chamberlaine'a* w wydanem „sprawozdaniu komisyi rolniczej" (*Report of the Agricultural Commitee — London, 1906*).

W trzecim tomie badań, poświęconych sprawie rolnictwa, komisya wykazuje, że rolnictwo, aby nie upadło pod wpływem agitacyi socyalistycznej, pchającej robotnika rolnego do miast, musi być otoczone przez państwo szczególną opieką, wyrażającą się pod postacią ceł ochronnych dla zboża i produktów rolniczych.

Komisya studyowała stosunki w czterech państwach, najbardziej wystawionych na skutki propagandy socyalistycznej, a zatem w Anglii (w niej zaś przedewszystkiem w Irlandyi), następnie w Niemczech, we Francyi i Włoszech. W tych państwach wszędzie są te same skutki wpływu socyalistycznego, lecz inne ich rozmiary: najmniejsze we Francyi, bo w niej już dziesięć lat temu zaprowadzono cła opiekuńcze na produkty rolnicze, oprócz zaś tego ziemia znajduje się przeważnie w rękach chłopskich, a więc stan rolnictwa nie zależy od najemników; większe nieco są skutki agitacyi socyalistycznej we Włoszech, a ogromne były w Niemczech, ale po części zapobieżono temu opiekuńczemi cłami, które wywarły znakomity skutek; wreszcie — skutki propagandy socyalistycznej są przerażające w Anglii.

Cyfry, podane przez komisyę, są bardzo wymowne. Jako początek widocznych wpływów socyalistycznych na rolnictwo bierze ona rok 1871-szy, kiedy komunardzi paryscy rozbiegli się po Europie i wszędzie wzniecili silną agitacyę. Wówczas oddziałali oni na Europę prawie tak, jak teraz oddziaływa rewolucya rosyjska. Czas od roku 1871-go do dzisiaj dzieli komisya na pięciolecia i przeprowadza porównanie między pięcioleciem pierwszem (1871—1875) a ostatniem (1901 — 1905). Okazuje się tedy, że w Anglii w pierwszym peryodzie trudniło się na roli 1,695,500 osób, a w peryodzie ostatnim już tylko 884,700 osób, czyli przeszło połowa robotników rolnych przeniosła się do miast, lub wyemigrowała za oceany. Obszar ziemi, uprawianej pod zasiew zboża, zmniejszył się w tym czasie z 11½ mil. na 8½ mil. akrów. W peryodzie pierwszym Anglia karmiła własnem zbożem 156 milionów ludności, w ostatnim zaś peryodzie wystarcza jej własnego zboża tylko na 4½ miliona ludności. Co jest przytem ciekawe, że socyaliści, godząc wszędzie w kapitalizm, zniszczyli chłopską (fermerską) hodowlę bydła, ale nie zdołali przeszkodzić kapitalistycznej hodowli jego. Po trwającym kilka lat zastoju, zaczęły powstawać bogate spółki, które postawiły hodowlę rzeźnego bydła na stopie fabrycznej, sprowadzając całą karmę z zagranicy. W ten sposób ilość krajowego mięsa nawet nieco się zwiększyła, bo w latach 1871 — 1875-ym było go 1,193,000 tonn, a w latach 1901—1905 już 1,252,000 tonn. Lecz jednocześnie ilość rogatego bydła w rolnictwie zmniejszyła się o 16%, owiec o 10%, a ilość nierogacizny pozostała bez zmiany. Ponieważ jednak w ciągu 35-ciu lat ludność znacznie wzrosła, a każdy dzisiejszy człowiek więcej spożywa mięsa, niż spożywano go dawniej, przeto nieco większa teraz ilość wszelkiego mięsa nie jest dostateczna. W peryodzie od 1871 do 1875 roku dowożono do Anglii 15% ogólnej konsumcyi mięsa, teraz zaś od lat kilku dowozi się go 45%. Jak widać z tych cyfr, angielskie rolnictwo istotnie jest na schyłku, chociaż znacznie ulepszono wszelkie warunki pracy na roli, co komisya osobno wykazuje. Ale dodaje ona, że na nic są wszelkie ulepszenia, dopóki propaganda socyalistyczna będzie odrywała ludzi od roli, aby zaś zneutralizować wpływ socyalizmu, trzeba dać możność ziemianom płacenia większych pensyi robotnikom, to zaś stanie się przez zaprowadzenie ceł zbożowych.

We Francyi propaganda socyalistyczna wpływała do r. 1890-go na rolnictwo bardzo szkodliwie; obszar gruntów, zasiewanych zbożem, ustawicznie się zmniejszał, tak, że w końcu dwudziestolecia po roku 1871-ym sprowadzono zagranicznego zboża i mięsa dla 9% ludności, podczas gdy przed wojną francusko-niemiecką sprowadzono tych produktów dla 4·9% ludności. Ale po roku 1890-ym Związek agrarny począł się starać o różne ustawy, sprzyjające rolnictwu i o powiększenie ceł wwozowych, które też przeprowadził gabinet Méline'a w roku 1895-ym. Odtąd rolnictwo zaczęło się podnosić i dziś już tylko 7·78% ludności żywi się dowożonymi z zagranicy produktami rolniczymi.

We Włoszech socyalizm sprawił to, że podczas gdy w peryodzie od 1871 do 1875 r. krajowa produkcya wystarczała na wyżywienie 26,600,000 ludności, teraz wystarcza ona tylko na przekarmienie 23,890,000 ludzi. Wreszcie w Niemczech obszar, zasiany zbożami, zmniejszył się z 93,400,000 akrów w latach od 1871 do 1875 na 90,500,000 akrów w latach po 1890-ym: przed 35 laty było w Niemczech bydła rogatego przeszło 16 milionów, owiec przeszło 20 milionów, a nierogacizny prawie 12 milionów sztuk. Do roku 1890 cyfry te spadły na 15·8 milionów bydła rogatego, 19·2 mil. owiec i 9·2 mil. wieprzy. Od owego czasu rząd niemiecki począł powiększać cło na zagraniczne produkty rolnicze, jednocześnie zaś dwa Związki agrarne: junkierski i chłopski jęły się bronić od wpływów propagandy socyalistycznej. Chociaż te zabiegi nie są jeszcze dostateczne i dopiero mają być uwieńczone ustawą, utrudniającą przenoszenie się parobków ze wsi do miast, to jednak już produkcya się zwiększyła tak znacznie, że Niemcy potrzebują tylko jęczmienia i żyta z zagranicy, a pszenicy produkują ilość dostateczną, powiększyli zaś ilość bydła rogatego do 19·3 mil., owiec do 19·5 mil., a nierogacizny do 18,9 mil. sztuk.

To są ważniejsze cyfrowe dane, zestawione przez angielską komisyę rolną. Nie wyjaśniają one wszelkich przyczyn, wpływających na upadek europejskiego rolnictwa; ale rzucają bardzo ciekawe światło na niekorzyści, jakie sprowadza dla tej gałęzi produkcyi zwiększającej się coraz bardziej, pod wpływem agitacyi socyalistycznej, ruch przesiedleńczy do wielkich miast przemysłowych.

Środki zaradcze na taki stan rzeczy nie mogą być oczywiście stosowane szablonowo: to też i cła ochronne, przez ligę chamberlain'owską zalecane jako ogólne panaceum traktowane być nie mogą.

Sprawy polskie.

Królestwo Polskie.

Według dotychczasowych sprawozdań z ilości ofiar, które wpłynęły na Macierz Szkolną, jako „dar narodowy", okazuje się, że ogółem wpłynęło już gotówką, przechowywaną w Banku, z wenty rabatów, oraz sum zadeklarowanych, blizko 40,000 rb. Z instytucyi przemysłowych wpłynie, podług obliczeń przypuszczalnych, 20,000 rb. Ogółem spodziewają się z samej Warszawy około 100,000 rb.

Świetnie się zapowiada Łódź i Lublin, z całej prowincyi nadchodzą wiadomości nader pomyślne.

Wielu rządców i lokatorów przychodzi po karty, twierdząc, że ich przez pomyłkę pominięto. Z fabryk nadchodzą dalsze żądania list składek.

W niedzielnym numerze „Praw. Wiestn." ogłoszony został reskrypt Najwyższy do arcybiskupa warszawskiego, ks. Wincentego Popiela, z okazyi nadania J. E. orderu Aleksandra Newskiego.

Jednocześnie obdarzeni zostali orderami św. Włodzimierza 3-ej kl.: biskup-sufragan arcydyecezyi warszawskiej, ks. Kazimierz Ruszkiewicz i biskup tyraspolski, ks. Józef Kessler, a orderem św. Włodzimierza 4-ej klasy kanonik kieleckiej kapituły katedralnej, proboszcz par. Sławków, ks. Teodor Czerwiński.

Pozostający do rozporządzenia generał-gubernatora warszawskiego szambelan Włodzimierz ks. Światopełk-Czetwertyński otrzymał tytuł łowczego Najwyższego dworu.

Litwa.

Według informacyi dzienników petersburskich, rząd rosyjski przedstawił Watykanowi, jako kandydata na biskupa sejneńskiego, ks. Karasia, b. rektora seminaryum kowieńskiego.

Na stanowisku zaś arcybiskupa mohylowskiego, Watykan pragnąłby widzieć J. E. ks. biskupa Symona, rząd rosyjski wszakże jest przeciwny tej kandydaturze.

Za kordonem.

Towarzystwo Szkoły ludowej w Galicyi, od lat siedmiu zbiera corocznie w dn. 3 maja „Dar Narodowy". Dochód z tego źródła nie jest naogół wielki, ale z każdym rokiem rośnie i podówczas, gdy w r. 1901 wynosił 10,029 koron, w r. 1906 dosięgnął cyfry 26,2·8 koron.

Ofiarność na cele publiczne, zwłaszcza na cele oświaty bardzo jest w Galicyi rozwinięta. Ale ta ofiarność w Towarzystwie Szkoły ludowej ma charakter lokalny. Niektóre Koła nawet w miastach prowincyonalnych zbierają znaczne sumy. Tak np. budżet roczny Koła w Tarnopolu doszedł do 90,000 koron.

Dar Narodowy idzie do rozporządzenia Zarządu głównego instytucyi i ten wzgląd osłabia niewątpliwie ofiarność.

W wydanej przez Zarząd główny odezwie, streszczono w lapidarny sposób działalność dotychczasową T. S. L. w Galicyi.

Z pieniędzy, drogą składek zebranych, powstało 32 szkoły na kresach, 76 szkółek początkowych, 72 kursy dla analfabetów, 6 domów ludowych, 15 burs, 7 ochronek i 1,540 czytelń. T. S. L. założyło 245 kół, mających obecnie 32,610 członków.

Dodać trzeba, że szkoły T. S. L. mają własne domy, a nieraz nawet wspaniałe gmachy, jak np. szkoła w Białej.

W Poznaniu odbył się w tych dniach zjazd delegatów Związku towarzystw przemysłowych polskich. Do Związku należy obecnie 110 towarzystw, z których 82 przysłały na zjazd 113 delegatów. Obecni byli przedstawiciele rzemieślników polskich z Poznańskiego, Prus Zachodnich, Berlina i Wrocławia. Jako reprezentant Koła polskiego w Berlinie, brał udział w zjeździe poseł Napieralski.

Z 50,000 mniej więcej rzemieślników polskich i przemysłowców zaledwie 1/6, t. j. około 8,000, należy do towarzystw.

Głównym przedmiotem obrad była sprawa projektowanych egzaminów przymusowych na majstrów. Koło polskie jest przeciwne ustawie o przymusowych egzaminach, ponieważ stać się ona może nowym środkiem prześladowania Polaków. Większość uczestników zjazdu, ze względu na stosunki polityczne, oświadczyła się również przeciw przymusowym egzaminom.

Zjazd wyraził życzenie, żeby przy wyborze kandydatów na posłów uwzględniano stan rzemieślniczy.

Henryk Wohl.

W ubiegły poniedziałek w warszawskim starozakonnym domu żałoby przy ulicy Zielnej, pośród potoków światła i zieleni stała skromna trumna, zarzucona wieńcami, wśród których leżały wieńce od „Gońca" i od stronnictwa demokratyczno-narodowego.

Dokoła zgromadzili się przedstawiciele polskiej i żydowskiej inteligencyi oraz gminy starozakonnych...

W trumnie spoczywały zwłoki b. p. Henryka Wohla...

Wśród tych, którzy znali dzieje martyrologii naszej ostatnich lat czterdziestu ubiegłego stulecia, imię to było dobrze znane i otoczone głębokim, a zasłużonym szacunkiem.

Henryk Wohl był Żydem z wyznania i pochodzenia, a Polakiem z duszy i czynów; był szczerym i zdecydowanym zwolennikiem asymilacyi żydowskiej; był jednym z najlepszych synów tej ziemi, którą kochał jak swoją rodzoną i jednym z najzasłużeńszych patryotów naszych.

Wohl odegrał wybitną rolę w powstaniu 63 roku z początku, jako członek koła t. zw. „Jurgensowskiego", a następnie, po przejściu różnych szczebli w organizacyi narodowej, jako dyrektor skarbu za rządów Traugutta.

Już w listopadzie 1863 r. został uwięziony i począł płacić za swoją miłość polską, najpierw zesłaniem do Solikamska, a potem katorgą w kopalniach Uralu.

Wypuszczony na wolną stopę zamieszkuje w Irkucku, gdzie zajmuje nawet poważne stanowisko w Banku i dopiero po upływie lat dwudziestu w r. 1883 wraca do kraju.

Osiadł w Warszawie i wiódł tu żywot surowy, poświęcony pracy zawodowej w biurach kolei fabryczno-łódzkiej i pracy naukowej w domu.

W testamencie Henryk Wohl pozostał wiernym swojej przeszłości. Współczesne zgrzyty, wytworzone napływem obcych i wrogich naszemu narodowi Żydów rosyjskich, w niczem jego wierzeń i ukochań nie zmieniły. Cenny swój księgozbiór zapisał Wohl Bibliotece powszechnej w Warszawie, skoro będzie wprowadzony samorząd; 10,000 rb. Akademii Umiejętności na stypendya dla badaczów języka polskiego po-

chodzenia włościańskiego i taką samą sumę na stypendya za studya nad językiem polskim uczonych pochodzenia żydowskiego.

W czasie pogrzebu, kiedy liczny orszak żałobny przybył na cmentarz wyznania mojżeszowego, zabrał głos nad mogiłą profesor Askenazy i mówił o zmarłym, jako o dobrym Polaku, Żydzie polskim, który w czasach wielkiej niedoli i niewoli kraju służył temu krajowi żarliwie i wiernie. Mówił jako o typowym samouku, który o własnych siłach toruje sobie drogę do poznania i życia, nie będąc obdarzony geniuszem nadzwyczajnych zdolności umysłowych, człowiekiem nawskroś indywidualnym, uniwersalnym i idealnym. Miał siebie za przeciętnego Żyda polskiego w swej skromności i braku wszelkiej o sobie zarozumiałości. Dowiódł swą wiarą w naród polski, swem życiem, marzeniem, ukochaniem ideału miłości kraju, ba, dowiódł nawet swą śmiercią i pogrzebem, czem być może Żyd polski.

Potem przemawiał kolega zmarłego z wygnania, d-r Lasocki, w końcu zaś profesor d-r Baranowski zwrócił uwagę zebranych, iż zżywając się z otoczeniem narodu polskiego, zmarły z krwi i kości, z przekonania i serca dowiódł, jakim był Polakiem i obywatelem kraju naszego.

Smutny obrzęd zakończyły rzewne religijne pienia chóru miejscowej synagogi.

Z prasy polskiej.

W „Dzienniku Wileńskim" znajdujemy poniższe uwagi, które nietylko Białorusi zastosowane być mogą.

Wielkie zadanie do spełnienia w chwili tak ważnej ma prasa polska na Białejrusi. Pismo, które ma godnie spełnić obowiązek społeczny na Białejrusi, musi być jasne i ściśle trzymać się wytkniętego kierunku. Pismo, które otwiera swe szpalty dla każdego (niby w imię starcia się zdań), powiększa tylko chaos, który już panuje w społeczeństwie polskiem na Białejrusi, nie wskazując wzamian właściwych dróg dla pracy społecznej. Powtóre, pismo polskie dla Białejrusi musi być narodowem i chyba o tem dwóch zdań być nie może. Stwarzanie zaś sztuczne walki partyjnej jest wielkim grzechem. Powiadam sztucznie, gdyż dziewięć dziesiątych społeczeństwa polskiego na Białejrusi jest obca wszelkim arkanom partyjnym. Na ludzi, którzy przez całe życie czerpali pokarm duchowy z «Kraju» lub «Nowego Wremieni» i tak nawykli do obelg i insynuacyi rządowych, skierowanych do wszystkiego, co nasze, że utracili już dużo ze swej drażliwości narodowej, takie napady, jak np. «Kuryera Litewskiego» na Demokracyę Narodową — dobrze chyba wpłynąć nie mogą. Wszak można się w wielu rzeczach nie zgadzać z Demokracyą Narodową, można być przeciwko całkowitemu zastosowaniu jej programu do naszych warunków — ale trzeba to inaczej prowadzić — gdyż sposób obecny jest zabójczy!

Myśl stworzenia stronnictwa politycznego dla Litwy i Białejrusi jest chwalebną i chyba nic nie można tej myśli zarzucić. Każdy Polak będzie myśl tę popierał, gdyż rozumie dobrze, że nie chodzi tu o wyszukiwanie jakichś nowych dróg i nowych przewodnich idei politycznych, lecz tylko o wyświetlenie tych kombinacyi polityczno-społecznych, które, dzięki wiekowej niewoli, zaskoczyły zbyt raptownie mało przygotowany ogół społeczeństwa naszego.

Nie można się jednak dziwić i pienić na to, że z chwilą, gdy w kraju zaświecił pierwszy promień swobody, największą tężyznę społeczno-polityczną wykazali ludzie, którzy wychowanie swe i kulturę czerpali w Królestwie. Ludzie ci wynieśli stamtąd szerokie pojęcia demokratyzmu przy wysokiem poczuciu narodowem, a przez to i myśl ich polityczna i narodowa ma już jasno określone formy.

Faktem jest, że ostatniemi laty na Białejrusi począł się wyrabiać pewien antagonizm do Królestwa. Szowinizm i blaga są to zarzuty ciągle skierowywane do Koroniarzy. Antagonizm ten bardzo często daje się spostrzegać u polskiej młodzieży uniwersyteckiej, kształcącej się w zakładach rosyjskich. Twórcą tego antagonizmu i rozbieżności wspólnych ideałów był rząd i system jego. W obecnej jednak chwili czas otrząsnąć się z tych wszystkich naleciałości. Ludzie, odczuwający bezmyślną niechęć do Królestwa, nie powinni brać steru w swe ręce. Wszelkie napady na Demokracyę Narodową powiększają tylko chaos. Nie wskazując bowiem nowych dróg, wstrzymują akcyę zbiorową, czem niepomiernie szkodzą pracy społecznej.

Nie wiem, jakie wpływy wywiera na Litwie «Kuryer Litowski», gdzie stosunki Polaków z Litwinami są o wiele więcej skomplikowane. U nas jednak, na kresach Białorusi, gdzie system rusyfikacyjny zapuścił daleko głębsze korzenie i gdzie duch narodowy mocno jest zachwiany, takie szczucie na Demokracyę Narodową, jakiego mamy dowody w każdym numerze «Kuryera Litewskiego», może wydać plon fatalny. A nie chcę przypuszczać, by komu na tem zależało...

Michał Obiezierski.

Mohylowska gub.

Dwie interpelacye.

Reprezentacya polska w Dumie państwowej wniosła z kolei dwie odrębne, lecz organicznie ze sobą związane interpelacye: w sprawie stanu wojennego w Królestwie i w sprawie pogromu siedleckiego.

W memoryale uzasadniającym pierwszą interpelacyę, znajdujemy szczegółowy opis tych doświadczeń *in anima vili* Królestwa, jakim poddawano go w formie ochrony wzmocnionej, ochrony nadzwyczajnej i stanu wojennego.

Wyliczywszy wszystkie stany wyjątkowe (wzmocnione ochrony i stany wojenne), jakie były zaprowadzane w różnych miejscowościach Królestwa w r. 1905, autorowie przechodzą do stanu wojennego, ogłoszonego w dniu 10 listopada w całem Królestwie, a poprzedzonego przez znany komunikat urzędowy, głoszący, że „działacze polscy, idący na czele ruchu politycznego, okazują zuchwałą chęć oderwania się od państwa". Ten stan wojenny został zniesiony w dniu 1 grudnia roku 1905, przyczem w odpowiednim raporcie rząd uznał, że w Królestwie nastał spokój zupełny. Uwolnienie to jednak trwało zaledwie dni 20.

„Dnia 8 (21) grudnia 1905 r. — piszą autorowie interpelacyi — generał-gubernator warszawski ponownie ogłosił własną władzą w Królestwie Polskiem stan wojenny, tylko co zniesiony przez Najwyższą władzę, lecz stale przydatny dla administracyi kraju.

„W Królestwie Polskiem rząd oddawna do tego stopnia przywykł działać drogą rozporządzeń administracyjnych i samowolnych poglądów i do tego stopnia tłumił wszystkie dążności narodowe i samodzielność Polaków, że żadną miarą nie mógł pogodzić się ani z zastosowaniem do Królestwa Polskiego ogólnych zasad zapowiedzianej legalności i wolności, ani z otwartem wypowiadaniem przez Polaków swoich potrzeb i dążeń narodowych. Tem można tylko objaśnić pospieszny powrót rządu w Królestwie Polskiem do systemu stanu wojennego, pospieszny do tego stopnia, że rząd przytem zupełnie nie krępował się widocznem obrażeniem nawet zewnętrznych oznak legalności.

„Generał-gubernator warszawski pospieszył skorzystać pod tym względem z wyjątkowych pełnomocnictw, udzielonych administracyi w wydanym podówczas ukazie z dnia 29-go listopada 1905 roku („Zbiór pr. i rozp., art 1924).

Prawo rzeczone przewidywało wprowadzenie stanu wojennego lub ochrony własną władzą miejscowych naczelników wojskowych i cywilnych „w wypadkach przerwania komunikacyi kolejowych, pocztowych lub telegraficznych.

Tymczasem „z raportu ministra spraw wewnętrznych do rządzącego senatu z dnia 12-go grudnia 1905 roku („Zbiór pr. i rozporz. art. 1,980) widać, że podstawą wymienionego postanowienia generał-gubernatora był „zaostrzający się ruch rewolucyjny, otrzymywane wiadomości o odmowie ludności posłuszeństwa władzom i płacenia podatków, oraz dążenia ludności do usunięcia języka państwowego ze szkół, urzędów gminnych i sądów, tudzież niektórych innych instytucyi rządowych". O przerwaniu komunikacyi kolejowych, pocztowych lub telegraficznych w kraju, oraz o niemożności skomunikowania się z wyższemi władzami, niema mowy w wymienionem postanowieniu. W ten sposób generał-gubernator warszawski, zaprowadzając własną władzą stan wojenny w Królestwie Polskiem, w okolicznościach i na zasadach, które zupełnie nie podpadają pod Najwyższy ukaz z dnia 29 listopada 1905 r. i wobec których przeto ogłoszenie stanu wojennego mogło być dokonane nie inaczej, jak na zasadzie Najwyższego rozkazu (art. 2 „Przepisów o miejscowościach, ogłaszanych w stanie wojennym", w dodatku do art. 23 „ogólnej organizacyi gubernialnej", *Swod zakonow* t. II i art. 15 „Praw zasadniczych", *Swod zak.* t. I), widocznie wykroczył poza granicę swojej władzy".

Takie wymowne dowody poszanowania prawa składał najwyższy w kraju przedstawiciel władzy centralnej, który z początku oskarżał Polaków o „chęć oderwania się od państwa, w parę tygodni potem już wyrzekał się swego oskarżenia, upatrując „rewolucyę" w dążeniach Polaków do autonomii!

Pod pozorem walki z „rewolucyą" zwrócono całe ostrze stanu wojennego przeciwko pokojowym usiłowaniom wprowadzenia języka polskiego w urzędowaniu gminnem przeciwko szkołom i dzieciom polskim.

„Podkopując podwaliny legalności i porządku prawnego, teroryzując spokojną ludność, pozbawiając ją zapowiedzianych przez manifest październikowy zaczątków wolności, hamując jej samopomoc, rujnując dobrobyt i całe życie społeczne i ekonomiczne, stan wojenny jest w ręku administracyi miejscowej narzędziem systematycznej walki z dążeniami i zapoczątkowaniami Polaków, które jej się nie podobają. Do tego głównie celu przystosowana jest cała praktyka stanu wojennego. Zakazy i represye wojskowo-administracyjne skierowane są tutaj przeciwko wszelkim objawom inicyatywy społecznej społeczeństwa polskiego, przeciwko jego staraniom faktycznego zużytkowania zapowiedzianych zasad wolności i przeciwko jego dążeniom do obrony swoich praw narodowych.

„Administracya, uzbrojona w pełnomocnictwa wyjątkowe, jakie jej daje stan wojenny, wdarła się do wszystkich sfer społecznego życia Polaków. Jest to jej polityczny samosąd nad ludnością, która ośmieliła się walczyć z samowolą i bronić swych praw".

Jako obrazek „samosądu administracyi na ludności", interpelacya przytacza sceny, których widownią było miasteczko Iłów w pow. sochaczewskim.

„Dnia 30 (17) stycznia 1906 r. w Iłowie zjawiło się około 400 żołnierzy piechoty i 100 kozaków, którzy tegoż dnia w okrutny sposób zbili organistę miejscowego i jego żonę, aptekarza, nauczyciela wiejskiego i kilka innych osób. Po zastosowaniu tych środków, mających na celu nastraszenie ludności, kazano zwołać zgromadzenie gminne. Odbyło się ono dnia 1 lutego (22 stycznia). Uczestników zgromadzenia otoczyli żołnierze z karabinami gotowymi do strzału — i wśród takich okoliczności przybyły podpułkownik żandarmeryi, Uthoff, zaproponował zgromadzeniu gminnemu, aby odwołało swe dawniejsze postanowienie co do wprowadzenia języka polskiego do urzędowania i co do konieczności dla Królestwa Polskiego autonomii. Uczestniczący w zgromadzeniu gminnem obywatel ziemski Ciechomski powołał się na manifest z d. 30 (17) października 1905 r., za co też natychmiast był aresztowany, a steroryzowani tem aresztowaniem i wycelowanymi ku nim karabinami, uczestnicy zgromadzenia gminnego zgodzili się na podpisanie żądanej uchwały, odwołującej poprzednią decyzyę, przyczem podpułkownik Uthoff tłómaczył im, że konstytucyi i autonomii bronią obywatele ziemscy, aby przywrócić pańszczyznę. Jednocześnie od włościan iłowskich pobrano 3,000 rb. kary, jak również na wydatki za postój żołnierzy, licząc po 300 rb. za każdą dobę".

Przypomina interpelacya i inne niesłychane fakty samowoli, jak np. wydarzenie w gminie Wieczinia w pow. mławskim, dokąd w roku 1905 wysłano dragonów i zapowiedziano mieszkańcom, że postój żołnierzy trwać będzie dopóty, dopóki nie wybiorą na wójta osoby, wskazanej przez naczelnika powiatu — przypomina tamowanie działalności oświatowej, zwłaszcza wśród włościan, wystąpienia wrogie przeciwko stowarzyszeniom, organizującym siły społeczne, a niemającym nawet żadnego podkładu politycznego.

Jednocześnie jedyny możliwy dla władzy, szanującej prawo, cel i spokój i bezpieczeństwo publiczne, bynajmniej osiągnięty nie został: właśnie po wprowadzeniu stanu wojennego rozpoczął się okres najzuchwalszych rozbojów: władze odebrały broń wszystkim spokojnym mieszkańcom, nie pozwalają na organizacyę samoobrony—i przez to zapewniają prawie zupełną bezkarność opryszkom.

„Do tego dodać należy wszystkie okropności stanu wojennego: samowolę władz, gwałty żołnierzy i policyi, krwawe rozprawy i pobicia, grożące wszystkim razem i każdemu zosobna. Znęcanie się żołnierzy nad osobami aresztowanemi są zjawiskami codziennemi, o których wieści nieraz już dochodziły do sądów.

Jednocześnie bezskutecznym, a nawet wręcz szkodliwym okazał się stan wojenny w sprawie tłumienia gwałtów rewolucyjnych, które po jego wprowadzeniu „wznowiły się i stały się częstsze, jako krwawy odwet protestu i samosądu rewolucyjnego, na okrutne rozprawy władz rządowych".

Lecz niejako uwieńczeniem stanu wojennego, krwawym dokumentem, świadczącym o tej atmosferze gwałtu i samowoli, jaka dławi i gnębi kraj cały, jest wspomniany w drugiej interpelacyi, a już znany wszystkim pogrom siedlecki.

Oto jego dzieje w streszczeniu interpelacyi.

Dnia 8 sierpnia (st. st.) 1906 r. w Siedlcach nagle zabity został policmajster Golcew; zabity cieszył się sympatyą ludności miejscowej i dlatego przypuszczać należy, że zabójca Golcewa, który pozostał niewykryty, nie pochodził z jej sfery.

Tegoż dnia wykonany został przez wojsko „niewielki pogrom", przy którym postradało życie 5—6 osób. Wskutek wspomnianego zabójstwa policmajstra m. Siedlce, od dnia 11 sierpnia 1906 r. oddane zostało pod specyalną „ochranę", której naczelnikiem mianowany został podpułkownik 39 narwskiego dragońskiego pułku, Tichanowskij. Na ulicach miasta rozstawione zostały patrole piesze i konne, kazano zamykać sklepy i bramy domów o godzinie 8 wieczorem, po tejże godzinie zabroniono mieszkańcom zjawiać się na ulicach i t. d., życie w mieście zamarło niemal, mieszkańców objęło okropne przygnębienie. Kilku mieszkańców miasta dnia 22 sierpnia 1906 r. zwróciło się do generał-gubernatora z prośbą o ulżenie miastu i to im zostało obiecane. Ale równocześnie na gmachu zarządu policyjnego pojawił się wysoki słup, którego znaczenia nikt nie rozumiał, co do którego jednak już wówczas krążyły pogłoski, że jest to sygnał wojskowy na trwogę. Zgodnie z pogłoskami już wtedy, niewiadomo dla czego, znaczono pewne domy i mieszkania rozmaitych osób.

Dnia 26 sierpnia 1906 r. od rana bez widomego dla mieszkańców powodu, patrole piesze i konne zostały znowu wzmocnione, zachowywały się bardziej wyzywająco, a patroli konnych karabiny były przygotowane do strzału. Równocześnie jednak, ku wieczorowi patrole zaczęły upewniać sklepikarzów, że od daty dzisiejszej pozwolono otwierać sklepy i po godzinie 8 wieczorem. Pomimo to jednak, ku wieczorowi ulice opustoszały i mieszkańcy, jak zwykle, ukryli się w domach. Wieczorem tegoż dnia, z rozkazu naczelnika ochrany, miasto zostało otoczone przez wojsko, nikogo nie wpuszczano doń, ani nie wypuszczano, równocześnie przerwano komunikacyę telegraficzną.

Po tych najwidoczniej przygotowawczych zarządzeniach, nagle o godz 8 i pół wiecz. rozległo się kilka wystrzałów rewolwerowych w środku miasta, około hauptwachty. Po tych wystrzałach, które się powtórzyły w różnych punktach miasta, rozległy się salwy wojska: 29 narwskiego dragońskiego pułku i libawskiego pułku piechoty. Rozległy się one niemal równocześnie we wszystkich ulicach i zaułkach, trwały niemal bez przerwy przez dwie noce i jeden dzień, t. j. w przeciągu 36 godzin, d. 26, 27 i 28 sierpnia 1906 r. i zakończyły się kilkoma strzałami armatniemi. Świadek naoczny tych wypadków, jeden z podpisanych na oświadczeniu niniejszem, nie jest w możności z dostateczną wyrazistością opisać całej okropności naigrawania się, mąk, zabójstw i udręczeń, jakie przeżyli spokojni i najzupełniej niewinni mieszkańcy Siedlec w ciągu tych 36 godzin. Cała ludność pozostawała wówczas bez pożywienia i wody, oczekując śmierci z minuty na minutę, ukrywając się od kul po piwnicach, po rowach, albo, komu udało się tam dostać — w murach więzienia miejscowego. Przez cały ten czas wyuzdane żołdactwo gromiło miasto. Szczegóły tego pogromu, które wywołały przerażenie i obrzydzenie nietylko w kraju naszym i w Cesarstwie, ale i zagranicą, znalazły zupełne potwierdzenie w oficyalnym raporcie rotmistrza żandarmeryi, Paluchowa, przedłożonym d. 27 września 1907 r. generał-gubernatorowi warszawskiemu.

Żołnierze niekiedy z oficerami na czele, najczęściej zaś sami, bez oficerów, wdzierali się do sklepów i mieszkań prywatnych, pod groźbą pobicia i zabójstwa wymuszali pieniądze i rabowali. Przy najmniejszej opozycyi, albo odmowie pieniędzy, dokonywano zwierzęcych mordów, bito i raniono mężczyzn, kobiety i dzieci. W takich warunkach zabito 32 ludzi różnego wieku od lat 4 do 72, w tej liczbie 7 kobiet, 10 ojców rodzin i jedno dziecko. Żaden z nich nie był zabity na ulicy, przypadkowo, wszyscy zostali zastrzeleni, lub zakłóci w mieszkaniach własnych, albo też podczas odprowadzania ich do szpitala bądź do urzędu policyjnego. Ciężko rannych kulami, szablami i kolbami karabinów, przywieziono do szpitala 80, w tej liczbie 9 kobiet, nie mówiąc o setkach lżej pobitych i poranionych, oraz o tych, których pozbawiono dachu nad głową.

Równocześnie z tym rozlewem krwi wyuzdanie pijanych żołnierzy zaznaczyło się w podpalaniu domów i sklepów, w niszczeniu i rabowaniu.

O rozmiarach rabunków można mieć pojęcie na podstawie przytoczonego przez rotmistrza Pietuchowa rozkazu do garnizonu siedleckiego z d. 30 sierpnia 1907 r. nr 77 z napisem: „publikować nie należy", w którym dowódcom oddziałów polecono dokonywanie dokładnych rewizyi u żołnierzy i odbieranie zrabowanych rzeczy.

Wogóle zaś o okropności ekscesów, dokonanych przez żołnierzy, świadczy fakt, że, jak mówią, żołnierze zużyli około 30,000 naboi. „Naboi nie żałowano".

Cóż robiły „władze?". Dnia 27 sierpnia zrana podpułkownik Tichanowskij wezwał do siebie kilku obywateli (w ich liczbie podpisanego pod tą interpelacyą posła Sunderlanda) zażądał od nich wydania broni i rewolucyonistów w ciągu dwóch godzin i oświadczył, że w przeciwnym razie „rozgromi miasto". Wszelkie przedstawienia o niemożliwości spełnienia tak oryginalnego żądania okazały się bezowocnemi. Wówczas wszyscy wezwani pod osłoną konwoju, wśród nieustannej strzelaniny, udali się do gen.-gubernatora Engelkego z prośbą, aby zaprzestano strzelaniny i pozwolono na wyprowadzenie z miasta kobiet i dzieci. Gen.-gub. uchylił się od dania petentom odpowiedzi pozytywnej, a obecny przy tej rozmowie podpułkownik Tichanowskij ostro zaznaczył: „Jednakowoż zrobię, co mówiłem".

Zdawałoby się, że w kraju, gdzie panuje stan wojenny, twarda dłoń sprawiedliwości doraźnej musiała spaść na głowy winowajców.

W istocie wszakże stało się inaczej.

Zamiast kary podpułkownik Tichanowskij otrzymał podziękowanie (ogłoszone w gazetach) od warsz. gen.-gub. za swoje postępowanie w Siedlcach. Tym sposobem, o pomstę wołające bezprawie nie pociągnęło za sobą żadnego przeciwdziałania. Jeden tylko żandarmski żołnierz został skazany za grabież przez sąd wojenno-okręgowy. Ale ani za straszne przekroczenie władzy, ani za oczywistą bezczynność i dopuszczenie bezprawnych rozporządzeń osób innych przez niepowstrzymanie ich i na zasadzie §§ 345 i 346 kodeksu karnego nie pociągnięto do odpowiedzialności ani podpułkownika Tichanowskiego, ani gen.-gub. Engelkego, ani gubernatora Wołżina.

Tak uważał za potrzebne stwierdzić nierozerwalny związek między stanem wojennym, a „zwycięstwem" siedleckiem podpułkownika Tichanowskiego, nieograniczony pan i władca kraju, zwanego Prywislinìem, a dziś „Skałonią". Dyskusya w Dumie wyświetli bliższe szczegóły tego związku i tego uznania, któremu generał-gubernator warszawski pospieszył dać wyraz publiczny niezwłocznie po ogłoszeniu urzędowego raportu rotmistrza żandarmeryi, Pietuchowa.

Około Dumy.

— Grupa socyalistów-ludowców zamierza, niezwłocznie po rozpoczęciu posiedzeń Dumy, wnieść sprawę amnestyi.

— Posłowie ze skrajnej lewicy zebrali obszerny materyał, dotyczący rozruchów i represyi w więzieniu petersburskiem „Kresty" i zamierza zrobić z tego powodu interpelacyę urzędową gabinetowi.

— Kadeci zamierzają wnieść na porządek dzienny na jednem z najbliższych posiedzeń Dumy, interpelacyę z powodu wypadków w instytucie Smolnym.

— Wobec tego, że do sekcyi kolejowej w Dumie napływają *nakazy* oficyalistów i robotników kolejowych jako też dotyczące różnych spraw dokumenty, ministeryum komunikacyi nakazało naczelnikom kolei zarządzić środki celem przerwania bezpośrednich stosunków Dumy z kolejarzami.

— Pogłoski o ustąpieniu dobrowolnem Gołowina, oparte na tem, że opuścił on zajmowany w hotelu Europejskim pokój, okazały się płonnemi. Gołowin zrobił to jedynie dlatego, że zamierza zająć w Petersburgu mieszkanie obszerniejsze.

Głos wolny.

Rubryka ta, otwarta dla wszystkich, poważnie chcących się wypowiedzieć o sprawach, ogół nasz obchodzących, jest wolną areną dla głoszenia i ścierania się różnych poglądów i opinii.

Redakcya.

Stan etyczny społeczeństwa naszego.

Miarą wartości kulturalnej każdego narodu jest przedewszystkiem jego stan moralny. Chociażby w jakim narodzie kwitły nauki, wysoki był rozwój techniki, przemysł i handel rozwijał się świetnie, jeżeli moralność społeczeństwa danego jest na bardzo nizkim poziomie, nie można nazwać tego narodu lub społeczeństwa zupełnie kulturalnem.

Pod względem naukowym należy oddzielić etykę od prawa i polityki, tak, jak oddzielamy inne zakresy wiedzy ludzkiej; etyka bowiem może być rozpatrywana dwojako, mianowicie jako nauka i sztuka, to samo trzeba powiedzieć o prawie i polityce. W życiu zaś praktycznem etyka, prawo i polityka powinny być w ciągłem zespoleniu, etyka winna kierować zarówno prawem, jak i polityką, powinna być dla nich gwiazdą przewodnią. Podług uczonych prawników legalność i moralność winny być oddzielane nawet w życiu praktycznem, według ich zdania może coś być legalnem a jednak niemoralnem. Wszystko to, co władza państwowa postanawia, jest *eo ipso* legalnem, chociaż może być bardzo niemoralnem. Nawet Kant odróżniał moralność od legalności, twierdził bowiem, że do tego, aby czyn był prawdziwie moralny, jest wymagana pobudka odpowiednia, do tego zaś, aby czyn był legalny, wystarcza spełnić to, czego prawo wymaga, nic nad to, a zatem według tego filozofa potrzeba odpowiedniej pobudki stanowi różnice pomiędzy czynem moralnym a legalnym.

Ale zejdźmy z wyżyn teoryi i przypatrzmy się stanowisku, jakie zajmuje etyka w życiu społeczeństwa polskiego.

Przedstawia się tu naszym oczom obraz nadzwyczaj smutny, spotykamy się bowiem z rozkładem moralnym niemal na każdym kroku, naturalnie, że są i objawy dodatnie, ale tych, niestety, jest niezbyt wiele. Lecz w czemże przejawia się u nas w społeczeństwie polskiem brak etyki? Oto najpierw w nieposzanowaniu godności człowieka. U nas jest w poszanowaniu tytuł, urząd, stanowisko społeczne, pieniądze, pochodzenie arystokratyczne, ale to, co jest najwięcej poszanowania godne, mianowicie godność ludzka, jest zapoznane, a nawet w wielu bardzo razach sponiewierane. Muszę przytoczyć piękne słowa Kanta, który powiada: „patrz na człowieka, jako na cel, a nie jako na środek. Szanuj godność ludzką w sobie i w innych". To samo głosi zasada chrześcijańska. Tymczasem u nas jedni płaszczą się przed wielkimi tego świata, a ci poniewierają ich, sądząc nie według wartości wewnętrznej człowieka, lecz tylko stanowiska, jakie zajmuje w świecie. Następnie brak etyki przejawia się u nas w obłudzie, dwulicowości i kłamstwie, na których np. oparte są stosunki towarzyskie w naszem społeczeństwie. Co innego mówimy zazwyczaj, a co innego czujemy i myślimy, słowa nasze i czyny zewnętrzne bardzo często nie zgadzają się z wewnętrznem przekonaniem, a tymczasem zasada etyczna wymaga stanowczo, abyśmy postępowali zgodnie ze swem przekonaniem. Prawda, że tu stoi na przeszkodzie cały ustrój społeczny, warunki nieprawidłowe, wśród których żyjemy, wskutek czego nieraz jesteśmy zmuszeni niejako postępować wbrew własnemu przekonaniu, ale obłuda zrosła się tak z nami, że nawet nie będą skrępowani żadnymi względami, korzymy się i płaszczymy przed wyższymi, mając na uwadze korzyści, jakie z łaski ich spaść na nas mogą. Gwałcimy zasady prawdy i sprawiedliwości, gdy tymczasem winniśmy wysoko trzymać sztandar godności własnej i dla niej wszystko inne poświęcać.

Brak zasad etycznych przejawia się również u nas dość często w nienawiści religijnej i narodowej. Prawdziwa kultura duchowa wymaga, abyśmy nie żywili żadnej nienawiści do przedstawicieli innych religii i narodowości, szanowali ich uczucia i przekonania religijne i narodowe, jak również żyli z nimi w zgodzie i pokoju. Przedtem, jak wiadomo, mianowicie było to w czasach starożytnych, była straszna nienawiść pomiędzy narodami, między Grekami a narodami barbarzyńskimi, pomiędzy Rzymianami a ludami i plemionami niecywilizowanemi. Tę nienawiść podzielali nawet filozofowie greccy i ją uprawniali, pobudzając swoich rodaków do prowadzenia wojen z ościennymi narodami. Ta nienawiść religijna i rasowa była też w czasach chrześcijańskich, jakkolwiek w mniejszym stopniu, przetrwała ona, niestety, aż do czasów naszych. Ale z rozwojem kultury stopniowo gaśnie, ustępując miejsce miłości bratniej między poszczególnymi narodami. Trzeba tu podnieść razem z Wundtem duże zasługi chrystyanizmu, który, jak się wyraża ten filozof i psycholog, narody rozmaite, przedtem rozdzielone przepaścią nienawiści, zjednoczył w miłości bratniej. Ale wiele bardzo czasu upłynie, nim idea braterstwa narodów będzie święciła swoje tryumfy w całym blasku i jasności. Ewolucya bowiem etyczna napotyka w przesądach rozmaitych: kastowych, społecznych, politycznych i religijnych niesłychane trudności i przeszkody, stąd pod względem moralnym ludzkość nie wiele postąpiła naprzód w porównaniu z innemi dziedzinami życia duchowego, zwłaszcza z nauką, ustrojem politycznym państw i techniką. Dalej brak poczucia etycznego u nas daje się dostrzegać w wychowaniu młodzieży.

Trzeba wyznać, że sprawa wychowania, ta sprawa najważniejsza, od której zależy dobro społeczeństwa całego, bardzo chroma. Niema tu ani znajomości rzeczy, mianowicie umiejętności pedagogicznej, ani wyrobienia etycznego u wychowawców. Zamiast rozwijać w każdym osobniku prawość i szlachetność charakteru, głębokie zamiłowanie prawdy i sprawiedliwości, nadto poczucie należyte obowiązku, ograniczają się tylko zazwyczaj wychowaniem powierzchownem i błyskotliwem, nadaniem form towarzyskich, przyjętych w danej kaście, w danej grupie ludzi, wdrożeniem do zachowania pewnych prawideł przyzwoitości zewnętrznej w stosunkach z ludźmi. Kwestya wychowania jest paląca, wymaga ona rozwiązania w duchu zasad prawdziwie etycznych, inaczej społeczeństwo nasze zdziczeje moralnie, a więc nie odpowie powołaniu swemu, które polega na rozwoju harmonijnym i prawdziwie kulturalnym wszystkich sił duchowych, zwyrodnienie zupełne moralne stanie się jego udziałem.

Bez etyki prawdziwej rozwój chociażby największy nauki i techniki nie zapewni mu stanowiska należytego w rzędzie innych społeczeństw i narodów. Ale do rozwiązania pomyślnego kwestyi omawianej, oprócz czynników natury moralnej, potrzebne są jeszcze inne czynniki, mianowicie prawidłowe warunki społeczno-ekonomiczne, warunki fizyologiczne i psychologiczne. Dlatego właśnie kwestya wychowania niezmiernie się komplikuje.

Mówiąc w dalszym ciągu o wadach społeczeństwa naszego, muszę koniecznie nadmienić o wadzie bodajby nie najgłówniejszej, która jeszcze w stopniu większym panuje w innych społeczeństwach i narodach, mianowicie o zapoznawaniu tej zasady etycznej, że cel nie uświęca środków, że nietylko powinien być cel szlachetny, moralny, ale i środki również winny być szlachetne, uczciwe, iż w żadnym wypadku niewolno dążyć do celu, chociażby najlepszego, drogą barbarzyńską, drogą niekulturalną. Zapoznanie tej zasady, a co gorsza, sponiewieranie prowadzi niechybnie do zupełnego zaniku uczuć moralnych, a zatem do zdziczenia moralnego. Polityka, jeżeli ma być zdrową, kulturalną, winna całkowicie opierać się na zasadach etycznych, w przeciwnym razie będzie to znieprawienie społeczeństwa. Wszyscy tak zwani wielcy politycy, jak Richelieu, Mazarini, Bismarck, uprawiali politykę wręcz przeciwną zasadom etycznym, t. j. politykę gwałtu i zbrodni. Wielcy monarchowie, jak Fryderyk II i inni również hołdowali polityce wyżej nadmienionej, pozorując ją dobrem państwa i narodu swego. Polityka ta, wysoce niemoralna, bierze początek swój od Machiavellego, który ją wyłożył w dziełach swych: „Il principe", „Il monarcha". Machiavelli uważał za przestępstwo używanie podstępu, oszukaństwa i innych środków niecnych w celu przeprowadzenia planów swych, ale ze względu na okoliczności panujące i warunki w państwach włoskich, uważał to za dozwolone i konieczne. Tu jeszcze nadmienię, że Machiavelli jest twórcą filozofii politycznej.

Oprócz braku etyki wielką wadą naszą jest brak uczuć patryotycznych, narodowych, co daje się zauważyć u pewnej ilości Polaków. Świętym jest naszym obowiązkiem żywić w sobie i pielęgnować uczucia patryotyczne, winniśmy szczególnie w czasach obecnych trzymać się oburącz swojej narodowości, języka, tradycyi. Niech ogień patryotyzmu czystego i prawdziwego zawsze goreje w sercach naszych. Niech przykład znakomitych mężów historycznych, jakimi właśnie byli ks. Stanisław Staszyc, Hugo Kołłątaj, Stanisław Małachowski, marszałek Sejmu Czteroletniego, zwany Arystydesem polskim i wielu innych będzie dla nas gwiazdą przewodnią w naszem życiu narodowem, niech będzie pochodnią, oświecającą drogę cierniową, jaką mamy kroczyć, spełniając powołanie narodowe. Bądźmy Polakami całą duszą, niech pobudką do tego będzie wielka nasza przeszłość historyczna i bogata w owoce pracy kulturalnej teraźniejszość.

Spełniwszy wszystkie swoje obowiązki względem własnego narodu, możemy również przyczyniać się, o ile to jest możebnem, do podniesienia etycznego innych narodów, ale praca nad własnem społeczeństwem powinna być na pierwszym planie. **Ks. Jan Jaworski.**

Z życia prowincyi.

Kamieniec Podolski, *w kwietniu 1907 r.*

Na rzecz Podolskiego Rzymsko-Katolickiego Towarzystwa Dobroczynności nowowybrany zarząd wystąpił na początek świetnie, urządzeniem bardzo miłego i pouczającego „Wieczoru wokalno-literackiego" w klubie miejskim, w tradycyjnej sali niegdyś Brodzkiego, pełnej wspomnień najlepszych z przed czterdziestu kilku laty, kiedy społeczeństwo polskie liczne, czynne i energiczne, przodowało tu we wszystkiem, nadając ton swojskości całemu otoczeniu w historycznym grodzie i całej okolicy, a nawet w całym pięknym i żyznym kraju naddniestrzańskim.

Po upływie tedy tak ciężkich dla nas lat kilkudziesięciu, w sali owej po raz pierwszy odżyły znowu pieśni polskie (dotychczas zastępowane tłómaczeniami na język ukraiński), deklamacye polskie, odczyt polski, o których do niedawna nawet marzyć niepodobna było... To też nie jeden ze starszego pokolenia, bywający tu na zebraniach polskich jeszcze w młodości, został wzruszony i rozrzewniony na wspomnienie przeżytej przez ogół nasz niedoli, pocieszony zaś widokiem powolnego jakby zmartwychwstania naszego w drugiem pokoleniu...

Pierwszy wystąpił „Trynitarski chór amatorski", odśpiewawszy piosnkę p. t. „Miłość" (muzyka Rossiniego), utwór znanej Podolanki — poetki, panny Janiny Górskiej:

«Z niebios pochodzi
Miłości żar,
Życie nam słodzi
Ten boski dar.

Braterstwem spaja,
Siły w nas zdwaja
Na wszelki trud
Miłości cud.

Miłość jest w treści
Chrystusa słów,
Pokoju wieści
Niesie nam znów —

Kto nią się rządzi
Wśród życia dróg,
Ach, ten nie zbłądzi,
W nim mieszka Bóg!

Siejmyż wśród świata
Miłości siew,
By przestał z *brata*
Brat toczyć krew —

W sercach zazdrości
Wytępmy pleśń:
Świętej miłości
Niech zabrzmi pieśń!...

Wymowna pieśń ta przyjętą została przez zapełniającą salę publiczność z zapałem.

Wielce uzdolniony deklamator i opowiadacz, p. Malewski, wypowiedział „Polowanie" — ustęp z arcydzieła „Pan Tadeusz" Mickiewicza: „Optymista" — monolog Gawalewicza; nadto na powtarzające się żądania zebranych: „Nie mów, że kochasz, jeżeli nie kochasz"— Glińskiego: „Z teki Grotgera" —Kono-

pnickiej i „Dzwony“—Ujejskiego, przy pięknem odegraniu przez p. Stanisława Kwiatkowskiego „Marsza żałobnego“—Szopena. Utwory te zostały wykonane artystycznie, a niektóre z nich wstrząsnęły słuchaczów do głębi duszy.

Utalentowana, jako amatorka sceniczna i deklamatorka, panna Wróblewska, wygłosiła: „Milusińscy“— monolog Gawalewicza, oraz Konopnickiej: „Przed sądem“, „Piosenka“, „Na fujarce“, a także „Znasz-li ten kraj“ — satyra Kazimierza Laskowskiego.

Znany w szerokich kołach polskich pisarz, a obecnie adwokat przysięgły w Kamieńcu, Józef Ostroróg-Sadowski, chętny wielce do wszelkiej usługi publicznej, opowiedział szczegółowo o świeżo odbytej wycieczce swej do Kairu. Zajmujący odczyt ów opracowany został niezależnie od „Wrażeń z podróży do Egiptu“, drukowanych r. b. w kilku numerach „Dziennika Kijowskiego“. Odczyt ten zjawi się zapewne w druku i dlatego streszczać go nie będziemy, zanotowując jeno, iż sala była udekorowana różnemi wyrobami, przywiezionemi przez turystę z Afryki.

Co do naszego chóru amatorskiego, wykonał on nadto wedle programu: „Szumkę“ muzyka Zawadzkiego, słowa Syrokomli (z Szewczenki) i „Kalinę“ muzyka Komorowskiego, słowa Lenartowicza, tudzież na ogólne „bisy“ słuchaczów: Krakowiaka „Albośmy to jacy tacy“, Kossobudzkiego „Grajek“, Moniuszki „Prząśniczki“, Abt'a „Dumkę“ (Hej, poleciał sokół siwy), nadto „Pieśń góralską“ (słowa p. Janiny Górskiej) i „Chór strzelców“ (sł. Mickiewicza), wreszcie „Piosnkę wygnańca“ — muzyka Bartoszyńskiego, a śliczny, pełen uczucia wiersz jednej z uczestniczek chóru, panny J. J., takiej treści:

«Znasz-li ten kraj, gdzie słońca promień jasny
Rozprasza mgłę poranną nad łąkami,
Gdzie tęskni bór, wsłuchując się w szum własny.
A kwiecia rój cudownie oko mami —
Gdzie sieje czar co rok wiosenka rada
I srebrny zdrój kaskadą pereł spada.

Znasz-li ten kraj, gdzie swojska dźwięczy mowa
I rzewna pieśń, jak śpiew skowronka wzlata,
Gdzie szczery lud w swem sercu miernie chowa
Miłości skarb dla ziemi i dla brata —
Wyśmiony raj tułacza kończy znoje,
Tam marzeń cel, tam łzy i szczęście moje!...»

Pieśń ta wywarła głębokie wrażenie.

Wszystkich zaś wogóle wykonawców, deklamatorów i śpiewaków, publiczność wynagradzała rzęsistymi oklaskami, a „bisom“ nie było końca, tak, że wieczór przeciągnął się poza północ, dostarczając zgromadzonym najmilszych uczuć.

Ze swej strony biorącym czynny udział w „Wieczorze“, Zarząd Towarz. Rzymsko-Katolickiego podziękował najszczerzej w miejscowej gazecie, a prezes nawet wystosował do niektórych osobne listy.

Chórowi akompaniowała pani Marya Nowacka, zasłużona obywatelka, szerząca umiejętnie i żarliwie kult śpiewu i muzyki w naszym grodzie oddawna. Ona to właśnie przed laty utworzyła chór amatorski mieszany, poświęcając mu dużo pracy i niemało kosztów. Niektórych z uczestników uczyła nietylko początków nut, ale nawet poprawnie czytać i pisać w rodzinnym języku, redagując wypracowania, pisywane dawniej przez wszystkich dla przykładu, zachęty i rywalizacyi na obrany przez każdego temat, wywierając zawsze wpływ najbardziej dodatni na całe otoczenie, dając z chórem niekiedy koncerty na cele dobroczynne. Wypracowania te były odczytywane głośno wobec wszystkich na „wieczorkach świątecznych“. P. N. jeździła z chórem swoim parę razy do Częstochowy, gdzie zdobyła dla niego najzupełniejsze uznanie, jak przekonaliśmy się z głosów prasy tamtejszej, ułatwiając swym uczniom zwiedzanie części kraju naszego i przodującej mu zawsze Warszawy. Słowem, po długich latach przymusowej bezczynności rodaków w naszem mieście, p. N. śmiało można zaliczyć do najpierwszych pionierek, działających na polu społeczno-narodowem w ostatnich czasach. Ziarna, przez nią zasiane, stopniowo kiełkują i nawet zaczynają powoli wydawać owoce, a co ważniejsza, iż się znajdują tu i owdzie coraz nowe naśladowczynie, na czem dobro ogólne zyskuje...

Ale przejdźmy do podolskiego Towarzystwa R.-K. Dobroczynności, które w dniu 12 kwietnia odbyło drugie walne zgromadzenie, zagajone przez prezesa ks. Mańkowskiego, a prowadzone na wniosek jego, ogólnie przyjęty, przez d-ra Giżyckiego. Posiedzenie o połowę mniej liczne niż pierwsze, bo składało się ledwie ze stu członków na 375 dotąd zapisanych; z mniejszą też, niż poprzednie, kierowane było sprężystością, co też niejednokrotnie powodowało niepotrzebną wcale gadaninę, zdradzającą niekiedy osobiste niechęci, ze stratą drogiego czasu i objawami jakby partyjności i rozpoczynającego się już, za wcześnie, niestety, pewnego zwalczania się wzajemnego... Można różnić się w pojęciach, czy poglądach, jednak wypowiadać je należy publicznie bez wszelkiej złośliwości, by w zarodku już rozpoczętego dzieła nie wytwarzać szkodliwej, zatrutej atmosfery rozgoryczenia, by nie zrażać nikogo do współudziału i pracy dla dobra powszechnego...

Po przewlekłych: do północy ciągnących się debatach, walne zgromadzenie większością głosów postanowiło: urzeczywistnić obydwa opracowane przez członka zarządu p. Dominikową Starzyńską projekty otwarcia w Kamieńcu ochronki dla 20 chłopców od lat 5 do 12 z kosztem rb. 1,000 na urządzenie i 2,400 na utrzymanie, oraz taniej herbaciarni z biurem dla wyszukiwania pracy katolikom przy niej, czytelnią gazet i wypożyczalnią książek, na co wyznaczono potrzebną w r. b. sumę do 1,000 rb. Następnie podzielono gród nasz na 5 okręgów, czyli kuratoryów, a całe Podole, wedle parafii katolickich, przyczem mianowano opiekunów każdego Kuratoryum z pośród członków stowarzyszenia przez Zarząd Towarzystwa.

Polecono jeszcze wybranej komisyi obejrzeć i oszacować nieruchomość (futor) „Rajska Bramka“ za kamienieckim cmentarzem katolickim i przedstawić na następne trzecie ogólne zebranie stowarzyszenia wniosek o przyjęciu, lub odrzuceniu ofiary w tym względzie Towarzystwu, zaproponowanej przez sukcesorki Markowskiego pod warukiem spłacenia jeno obciążającego długu 3,000 rb., z powodu umorzenia, których owa posiadłość wystawioną została na licytacyę.

Z posiadanego dotychczas przez Towarzystwo funduszu około 17 i pół tysięcy rubli wyznaczono rb. 5,200 na rozchody w r. b. podług ułożonego tymczasowo przez zarząd budżetu. 3,3000 rb. ze storublówek 33 członków będą stanowiły kapitał żelazny (nienaruszalny) 500 rb. obrotowy, a reszta zapasowy. **P. R.**

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Zapowiedź zaburzeń**. W nocy, z d. 24 na 25 kwietnia wszczął się ogromny pożar we wsi Sopówce, powiatu mohylowskiego. Spaliły się wszystkie zabudowania gospodarcze, należące do pani S., jako też nasiona i narzędzia gospodarcze. Zaledwie udało się uratować remanent, gdyż włościanie zupełnie nie chcieli ratować. Przyczyną pożaru, jak powszechnie myślą, jest podpalenie, aczkolwiek żadnych szczególnych zaostrzeń stosunków z włościanami nie było. To przypuszczenie jest możliwe, gdyż ostatnimi czasy pojawiali się po wsiach różni agitatorzy, którzy namawiali do podpaleń, strajków i t. d.

— **Kradzież w sklepie broni**. «Wołynskaja Żizn» podaje wiadomość o kradzieży, dokonanej w Żytomierzu, w sklepie broni p. Rekuzy, w nocy, na d. 25 kwietnia. Złodzieje, obznajmieni widocznie z urządzeniem sklepu, weszli doń przez tylne wejście. W przedpokoju mieszkał stróż, ale ten z okazyi świąt, wyszedł z domu. Rabusie skorzystali z tego i wycięli jakiemś ostrem narzędziem otwór w drzwiach, prowadzących do sklepu. Tu wyłamali kłódki przy szafie i zabrali 14 rewolwerów systemu «Smith i Wesson» (większego kalibru), 5 strzelb i 700 nabojów rewolwerowych—ogółem na sumę 500 rb. O kradzieży dowiedziano się wczesnym rankiem i natychmiast dano znać właścicielowi sklepu. Skradzione rewolwery sprowadzone zostały przez p. Rekuzę dla pośrednika mirowego 2-go rewiru p. Szczeniowskiego, który za zgodą p. naczelnika kraju, zamierzał je rozdać urzędnikom wiejskim swego rewiru.

— **Napad ekspropryatorów**. W m. Horodyszczach, gub. kijowskiej, do sklepu Leszczyńskiego weszło 4-ch uzbrojonych mężczyzn, którzy zażądali od siedzącej przy kasie właścicielki sklepu wydania 500 rb. Ta, nie tracąc przytomności, zaproponowała «anarchistom» 25 rb. Rabusie wzięli je i poszli, pozostawiwszy w sklepie słoik ze śledziowemi główkami.

— **Zdrajcy «Sojuza»**. We wsi Babczyńcach, pow. jampolskiego — jak donosi «Kij. Goł.» — do duchownego L. przyszli włościanie, należący do «Sojuza» narodu rosyjskiego z oznajmieniem, że występują z niego i z żądaniem zwrócenia składek członkowskich. Na nic się nie przydały perswazye duchownego L. i jego kolegi S.; włościanie kategorycznie oświadczyli, że wobec tego, iż nie dają im ziemi, do «Sojuza» należeć nie myślą. Założyciele «Sojuza» podali skargi na «agitatorów», do których zaliczyli: sklepowego w monopolu, pisarza gminnego i nauczyciela ludowego. Skargi okazały się bezpodstawne.

— **Zaaresztowanie nauczyciela**. We wsi Janyszówce, pow. taraszczańskiego, dokonano rewizyi w mieszkaniu nauczyciela szkoły miejscowej, p. Bazylego Rachmaniuka. Choć nic podejrzanego nie znaleziono, p. Rachmaniuk został zaaresztowany.

— **Pożary**. W majątkach hr. Branickiej w pow. wasylkowskim dnia 26 kwietnia wybuchły dwa pożary. W chwili, kiedy podajemy tę wiadomość spalił się doszczętnie folwark Kateruiuka, administrowany przez zarząd dóbr i pali się folwark Połohy, dzierżawiony przez p. F. Olszewskiego.

— **Uwięzienie posła podolskiego, Tupierki**. «Kijewskij Gołos» donosi, iż dn. 21 kwietnia, we wsi Antonówce, pow. jampolskiego, uwięziono S. Tupierkę, posła do Dumy państwowej, który przyjechał na święta do swego miejsca rodzinnego. Przyczyną uwięzienia były rozmowy posła z włościanami, w których wzywał ich do jedności. S. Tupierko wysłany został do więzienia jampolskiego. Korespondent «Kijewskawo Gołosa» chciał natychmiast donieść telegraficznie gazecie o uwięzieniu posła, lecz telegrafista odmówił przyjęcia depeszy.

— **Śmierć w pociągu**. Dnia 26 b. m., w IV klasie pociągu Nr 32, stojącego w Czarnorudce, zmarła nagle podróżna włościanka, A. Pietrowa.

— W **gub. kijowskiej** święta upłynęły zupełnie spokojnie. Wśród włościan nie można było zauważyć żadnych ruchów agrarnych, ani agitacyi w tym kierunku, wyjąwszy Białocerkiewszczyznę, w której są ciągłe nieporozumienia włościan z administracyą. Ceny na wszystkie produkta niezbędne wzrosły niesłychanie. Posiewy jarzyn są już skończone, obecnie rozpoczął się posiew buraków, który dotychczas odbywa się bardzo pomyślnie, bo pogoda jest bardzo sprzyjająca. Z oziminą znacznie jest gorzej: 30—40% wszystkich posiewów zniszczyły doszczętnie mrozy w końcu marca i początku kwietnia.

— **Kolej podjazdowa**. Ministerstwo komunikacyi udzieliło pozwolenia na budowę kolejki podjazdowej od stacyi «Deraznia» do składów prywatnych L. Kaiza.

KRONIKA.

— **Święcone P. T. G.** Polskie Towarzystwo Gimnastyczne w nadchodzącą niedzielę, d. 29-go b. m., o godz. 1-ej po południu, urządza dla swoich członków i gości święcone, urozmaicone muzyką i śpiewem. Przy wejściu opłaca się składka w kwocie 1 rb. 50 k.

— **Teatr polski**. Trupa dramatyczna P. T. M. Sz. zamyka sezon d. 13 b. m. wystawieniem głośnego dramatu Syrokomli p. t. „Kacper Karliński“. Widowisko zakończy wesoła komedya Świderskiego p. t. „Dzieciaki“.

— **Powrót generała-gubernatora**. Dziś oczekiwanym jest powrót z urlopu p. naczelnika kraju, generała kawaleryi W. Suchomlinowa. Na spotkanie jego wyjechał do Wołoczysk zarządzający jego kancelaryą, p. Niewierow.

— **Szkolnictwo polskie**. Dowiadujemy się z wiarogodnego źródła, że w szkole 7-klasowej Edwarda Rontalera w Warszawie, w której wielu znajduje się uczniów z Podola, Wołynia i Ukrainy, egzamina wstępne rozpoczną się dla nowych kandydatów d. 20 maja, d. 20 czerwca i d. 20 sierpnia nowego stylu. Rok szkolny zakończy się d. 29 czerwca, a lekcye po wakacyach rozpoczną się d. 25 sierp. n. st. Przy szkole znajdują się, zacząwszy od klasy 5, agronomiczne kursa trzyletnie, jedyna u nas uczelnia rolnicza w kraju, w której wykład odbywa się w języku polskim. Na pierwszy kurs przyjmują się uczniowie, którzy skończyli cztery klasy szkół średnich lub złożą odpowiedni egzamin. W tych dniach otrzymano zawiadomienie zarządu akademii rolniczej w Dublanach w Galicyi, że uczniowie szkoły Rontalera będą przyjmowani do tego zakładu na zasadzie dyplomów szkoły Rontalera bez dodatkowego egzaminu.

Również otrzymano niedawno pozwolenie z ministerstwa handlu i przemysłu na wprowadzenie do szkoły dla życzących wykładu łaciny, zacząwszy od klasy 3 zgodnie z programem gimnaz. filologicznych. Przy szkole istnieje już od lat 12 Towarzystwo opieki nad biednymi uczniami, które, jak widać z ogłoszonego ostatniego sprawozdania, wydało dla biednych uczniów przeszło 6 tys. rubli. Obecnie otwarto przy szkole pierwsze Koło szkolne nowego Towarzystwa wpisów szkolnych, które otrzymało już dla biednych uczniów od głównego zarządu Towarzystwa 290 rb. Prezesem Towarzystwa został wybrany ichtyolog, p. Wacław Sikorski. W roku bieżącym założona została przy szkole rada opiekuńcza, na czele której stanęli znani w kraju obywatele, a mianowicie: literat Ignacy Chrzanowski, historyk Tadeusz Korzon, doktór Karol Benni, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego doktór Leon Kryński, mecenas Leon Papieski, Antoni Budny i Bron. Bouffałł; radca Antoni Pułjanowski, przemysłowiec Stan. Pfeiffer i fabrykant August Repphan. Celem i zadaniem tej rady opiekuńczej krzątanie się o rozwój tej polskiej uczelni i zabezpieczenie losu jej wychowańcom w przyszłości. W tych dniach będzie wydrukowany szczegółowy program tej uczelni z wydziałem agronomicznym. Obecnie uczniowie kursów agronomicznych robią eks-kursye naukowe do majątków wzorowych okolicznych ziemian, a inne klasy urządzają wycieczki w okolice Warszawy pod kierownictwem profesora szkoły, Maryana Massoniusa, b. posła Dumy państwowej.

— **Zjazd elektrotechniczny**. Wczoraj członkowie zjazdu do godz. 12-ej oglądali warsztaty Tow. tramwajowego tabor wasylkowski, kolejkę Michałowską, wystawę T-wa tramwajowego w taborze wasylkowskim, studnie artezyjskie i arsenał. Część członków urządzała próby z telegrafem bez drutów systemu p. Ajzensteina. Doświadczenia odbywały się na Peczersku przy stacyi telegrafu bez drutów pod przewodnictwem samego wynalazcy. Wysyłano depeszę do Zmerynki i natychmiast otrzymano odpowiedź.

O godz. 1-ej rozpoczęły się posiedzenia sekcyi. Do godz. 3-ej odbywało się posiedzenie pierwszej sekcyi, na której zwrócono uwagę na projektowany w ministerstwie podatek od energii elektrycznej. Ponieważ podatek ten ujemnie się odbije na rozwoju elektrotechniki, postanowiono wszelkimi sposobami sprzeciwiać się wprowadzeniu jego. W tym celu postanowiono utworzyć specyalną komisyę i oddać jej do rozpatrzenia całą sprawę. Następnie odczytano referat T-wa „o potrzebie unormowania pozycyi, pracujących w przemyśle elektrotechnicznym“. Ze względu na doniosłe znaczenie tej sprawy, postanowiono wybrać komisyę do reasumowania wniosków.

Po skończonem posiedzeniu sekcyi ogólnej, odbyły się posiedzenia 4-ch sekcyi specyalnych, poczem uczestnicy zjazdu zwiedzili stacyę T-wa elektrycznego na Padole, teatr miejski, fabrykę kablów, centralne biuro telegrafów i telefonów i fabrykę drutów.

Porządek dnia dzisiejszego jak następuje: od godz. 1-ej—3-ej posiedzenie sekcyi ogólnej, od 3-ej—5-ej - sekcyi specyalnych. Rano i wieczorem uczestnicy będą zwiedzali te same instytucye.

— **Ruch zawodowy**. D. 26 b. m. w domu ludowym odbyło się ogólne zebranie robotników ze Związku tapicerów. Obecnych było około 400 członków. Jeden z mówców mówił o znaczeniu związków zawodowych i o rozwoju ich w Niemczech i Anglii. W dalszym ciągu wniesiono propozycyę, aby związek *in corpore* wstąpił do związku robotników pracujących w przemyśle drzewnym. Niektórzy członkowie zgadzali się na to, ale z warunkiem, że Związek tapicerów będzie miał swych delegatów i rządzić się będzie autonomicznie. W końcu większością głosów postanowiono przyłączyć się do związku pracujących w przemyśle drzewnym i wybrano 2-ch delegatów do ogólnej komisyi delegackiej.

— **Pomoc lekarska**. Od 1-go maja w związku robotników, pracujących w przemyśle drzewnym funkcyonować zacznie bezpłatna pomoc lekarska dla członków związku i ich rodzin. Miasto zostało podzielone na 4 cyrkuły, przyczem każdy z nich będzie miał lekarza chorób wewnętrznych, dziecinnych i kobiecych. Pozostali specyaliści, jak np. chirurgowie, okuliści i in. leczyć będą poza cyrkułami. W aptekach Związek wyrobił sobie 50 proc. rabatu.

— **Echa strajków kolejowych**. Komisya, utworzona w ministerstwie komunikacyi do rozpatrzenia spraw wydalonych za strajk pracowników kolejowych, zakończa podobno swe czynności. Podzieliła ona wydalonych na trzy kategorye: 1) bezwarunkowo winnych, bez prawa powrotu na służbę; 2) na winnych, przeciwko przyjęciu powrotnemu których ministerstwo nic nie ma i 3) winnych, których przyjęcie zależy od ministerstwa spraw wewnętrznych.

— **Znalezienie bomby i broni**. Nocy ubiegłej dokonała policya rewizyi w mieszkaniu 4-ch robotników przy ul. Karawajowskiej nr 20. Najzupełniej niespodziewanie rewizya dała bardzo poważne rezultaty. Oprócz proklamacyi znaleziono nienabitą bombę i nabity browning. Jeden z robotników P. Pankrutskij wszystkie znalezione przedmioty uznał za swoje i oświadczył, że towarzysze jego nie mają z tem nic wspólnego. Pomimo to, wszyscy czterej: Pankrutskij, Andrejczuk, E. Kniaziew i P. Komanczuk zostali aresztowani i odprowadzeni do cyrkułu łybedzkiego. Wczoraj w dzień trzech z nich, z wyjątkiem Pankrutskiego, wypuszczono.

— **Imieniny z niespodzianką**. W d. 26 b. m. w domu nr 8 przy Rylskim zaułku rodzina pani Siemieniuk wyprawiała imieniny. Oprócz pani domu, jej dwóch synów i czterech lokatorek zebrało się 6—7 osób. W chwili najlepszej zabawy rozległ się dzwonek i do mieszkania weszła policya, celem zrobienia rewizyi i aresztowania, „bezprawnego zebrania“. Sprawa odrazu została wyjaśnioną, ale, pomimo to, policya dokonała rewizyi i dopiero nic nie znalazłszy, opuściła mieszkanie.

— **Rewizye**. Zeszłej nocy dokonano w mieście całego szeregu rewizyi, które z wyjątkiem rewizyi w mieszkaniu artystów malarzy pp.: Dungel-Wengel i Bachta przy ul. Dmitrowskiej 22, nie dały żadnych rezultatów. A i w tym wypadku znaleziono tylko listę ofiar na rzecz jakiejś organizacyi wojskowej. Rewizya ta odbyła się podczas nieobecności w mieszkaniu malarzy. Poza tem rewizye odbyły się: w mieszkaniu p. S. przy ul. Żylańskiej 3; w jednem z mieszkań domu nr 23 przy ul. Dmitrowskiej; w mieszkaniu studenta uniwersytetu P. przy ul. Złotoustowskiej, 22; w mieszkaniu przy tejże ul. nr 51, zajmowanem przez pięciu studentów: w domu nr 10 przy ul. Gogolewskiej, wreszcie w mieszkaniu studenta matematyki Dołgich przy ul. Nesterowskiej nr 7. W tym ostatnim wypadku, pomimo, iż rewizya nic nie wykryła, D. został aresztowany.

— **Konfiskata**. Wczoraj skonfiskowano w księgarniach kijowskich kwietniowy zeszyt wydawnictwa „Byłoje“.

— **Zagadkowa śmierć w teatrze**. Wczoraj wieczorem, kiedy publiczność zaczęła się schodzić na przedstawienie do teatru Sołowcowa, zauważono na galeryi między kuponami a galeryą nieruchomego człowieka, który siedział zgarbiony na stopniach przejścia. Człowiek ten robił wrażenie umarłego, więc natychmiast zawezwano „Pogotowie“, którego lekarz stwierdził, że nietylko człowiek ten już nie żyje, lecz że zwłoki jego są już tu od kilku godzin, gdyż zaczął się już rozkład trupa. Żadnych śladów, dozwalających przypuszczać, że śmierć była przymusową, na zwłokach nie było; przypuszczać więc należy, że śmierć zaskoczyła nagle. Policya obszukała kieszenie zmarłego i znalazła w nich 100 rb. w gotówce, złoty zegarek i pasport wydany na imię Józefa Karola hr. Grabowskiego. Służba teatralna przypuszcza, że Grabowski zaszedł w czasie repetycyi do teatru i tu na galeryi zaskoczyła go nagła śmierć.

— WYŚCIGI. Dzień 2-gi.

Gonitwa I dla pp. oficerów, rb. 200. Dyst. 2 w. Zapisano 2 konie, «Lady Wagolet» i «Magnifika». I-sza «Magnifika», łatwo w 2 m. 35 s.

Gonitwa II. Nagroda rb. 300 dla koni urodzonych w r. 1904. Dyst. 2 w. Zapisano 2 konie, «San-Souci» i «Solferino». Start wyrwał «San-Souci» i prowadzi cały dystans ale na finiszu ustępuje «Solferino» w 2 m. 21 s.

Gonitwa III. Nagroda rb. 200 dla koni, urodzonych w kraju. Dyst. 1 1/2 w. Zapisano 3 konie: «Passable», «Magaradża» i «Tauka». Prowadzi «Magaradża», lecz na 2-iej wiorscie ustępuje «Pasablowi», który przychodzi do mety na korpus w przedzie 1 m. 46 1/2 s. Drugim «Magaradza», «Tauka» został daleko w tyle.

Gonitwa IV z przeszkodami, nagroda rb. 200. Dyst. 2 w. Zapisano 3 konie: I-szy «Urwis» (bardzo łatwo) 2 m. 31 s., II-ga «Estorka» na pół długości w tyle.

Gonitwa V. Dodatkowa, rb. 150. Dyst. 2 w. Zapisano 4 konie: «Kin», «Wereszczagin», «Azia» i «Windsor». Kilka falstartów, konie zdenerwowane, oprócz «Asi», która bije o pół głowy «Windsora», prowadząc cały bieg.

Gonitwa VI. Nagroda rb. 200. Dyst. 1 1/2 w. Zapisano 6 koni: «Fragson», «Ruller II», «Hiks-Bitsch», «Kanada», «Jastrzębiec», «Cavalieri». «Hiks-Bitsch», 2 «Kanada», 3 «Ruller II.

Gonitwa VII. Nagroda rb. 150. Dyst. 1 w. 66 s. Zapisano 4 konie: «Kair», «Ad-libitum», «Cake-Walk» i «Wanda». Po kilku falstartach wyrywa «Cake-Walk» i prowadząc cały bieg, przychodzi pierwszy. «Kair» zdenerwowany fałszywymi startami, usiłuje pobić «Cake-Walka», lecz przychodzi drugi.

Tor lekki, po dwu pierwszych gonitwach zrywa się silny wiatr.

Następny dzień wyścigów w niedzielę, d. 29 kwietnia.

— OSZUSTWO. Właściciele niektórych składów aptecznych (Klibanow, Przasnycki i inni) padli ofiarą oszustwa ze strony, o ile można wnioskować, niejakiego T., który znany tu był, jako przedstawiciel niektórych firm zagranicznych i któremu dawali aptekarze różne obstalunki. Niedawno T. wyjechał do Warszawy i tam w spółce z niektórymi innymi przedsiębiorcami założył własne przedsiębiorstwo handlowe. Składy apteczne kijowskie prowadziły w dalszym ciągu z nim interesy, dawali mu obstalunki i za zaliczeniem pocztowem otrzymywali od niego towary. W ostatnich czasach wszakże zamiast towarów kosmetycznych w posyłkach zaczęto odbierać kredę. I proszek do zębów i puder i brom — wszystko zastąpiono kredą. Poszkodowani zawiadomili o tem urzędownie władze policyjne.

— POŻAR. W posesyi Nr 25 przy ul. Zielmańskiej spalił się ubiegłej nocy dom i dwa składy — własność spadkobierców Łobanowów.

— CHULIGANI. Dnia 26-go kwietnia, w znanej posiadłości Jasnogórskiego, pięciu ludzi zabawiało się grą w karty. Podczas gry zbliżyło się do nich towarzystwo jakichś nieznajomych, którzy zażądali przyjęcia ich do wspólnej gry. Pierwsi odmówili; a wtedy chuligani, zagroziwszy rewolwerami, zmusili graczy do ucieczki. Chuligani puścili się za nimi. Z krzykiem dobiegli do koszar 48-go odeskiego pułku piechoty na Głubooczycy. Dyżurujący w tym czasie sztabs kapitan Raczkowski wysłał za chuliganami patrol, ale uciekający zdążyli wpaść do parowu i stąd zaczęli strzelać do żołnierzy, nikogo, na szczęście nie raniąc. Zaaresztowano J. Malutina.

— RACHUNKI RODZINNE. Między małżeństwem Zubarewych rozegrał się onegdaj krwawy dramat. G. Zubarew, puszkarz składu artyleryi, poszedł rano, o godz. 11-ej do swego sąsiada Horbaczewskiego, w domu Nr 100 przy ul. Żylańskiej. Po jakiejś godzinie przybiegła jego żona—Marya i zażądała natychmiastowego powrotu do domu. Z-w odmówił i tem tak rozgniewał żonę, że szybko pobiegła do domu, złapała rewolwer męża i powróciwszy do mieszkania Horbaczewskiego, wystrzeliła do męża. Kula trafiła w brzuch. Ranny upadł na ziemię i po opatrunku, zrobionym na miejscu, przewieziony został do szpitala wojskowego.

— KRADZIEŻ. P. L. Kimbarowi w tramwaju na Bibikowskim-Bulwarze, skradziono złoty zegarek, wartości rb. 200.

— ŚMIERĆ POD POCIĄGIEM. W d. 26 kwietnia na stacyi «Kijów I», pociąg manewrujący najechał i zabił włościanina A. Kowalenkę, który, przechodząc przez tor kolejowy, zaczepił się nogą o szynę i upadł.

— OFIARA MORDERSTWA NA KRESZCZATIKU. I. Duchanow był, jak się okazało, dymisyonowanym majorem floty dobrowolnej. Na parę minut przed śmiercią szedł on w towarzystwie 4-ch swoich znajomych. Doszli już do Nr 32, gdy na raz Duchanow krzyknął i, zalewając się krwią, upadł na ziemię, towarzysze zaś jego rozproszyli się. Nie bezpodstawnie też padło podejrzenie na nich i jednego nawet I. Sztryma zaaresztowano w chwili, gdy na rogu ul. Proreznej wsiadał do dorożki. Duchanow umarł w karetce Pogotowia. Zmarły był raz pociągany do odpowiedzialności za noszenie noża, znalezionego przy nim podczas aresztowania go w d. 16 kwietnia.

OFIARY.

W redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożyli:

Na „Oświatę“.

Jako pamiątka Trzeciego Maja.

Pp.: L. Lisowski rb. 2.—E. Kadziewicz k. 50. J. Kacewicz kop. 20.—W. Markowski kop. 20.—K. Arlet rb. 1.—Wikarski rb. 1. -O. F. k. 25. — K. T. kop. 50.—Marychna i Jadwinka Chojeckie ze swych oszczędności rb. 2. — W. Jaroszewski. (zamiast życzeń świątecznych) rb. 3. Ogółem rubli 10 kop. 65.

Na Tow. kolonii letnich.

Pani Gabryela von Barclay de Tolly (zamiast życzeń świątecznych) rubli 3.

Na święcone dla biednych.

Pan Stanisław Szuch (zamiast wizyt i życzeń świątecznych) rubli 1.

Na Macierz.

P. M. D. Rogowscy (zamiast życzeń świątecznych) rubli 2.

Dar narodowy Trzeciego Maja dla Macierzy Szkolnej.

Pp.: Józef Morzkowski rb. 2. M. I. D. Rogowscy rb. 3. -Honorata Zabłocka rb. 3.— Radomiński rb. 5. -- Urzędnicy biura Nieczuja-Wierzbicki i Brzeziński rb. 5. -Mach rb. 5. — Bielawski rb. 10. Ogółem rb. 33.

Ostatnie wiadomości.

Watykan życzy sobie, jak donoszą z Rzymu, zwołania soboru, odroczonego w r. 1870.

Socyaliści rosyjscy zagranicą. Socyaliści rosyjscy, którzy przybyli z Kopenhagi do Malmö, prosili o pozwolenie odbycia tam kongresu, na co jednak władze dały odpowiedź odmowną. Wobec tego postanowili socyaliści udać się do Anglii, duńskie Towarzystwo żeglugi jednak odmówiło żądaniu przewiezienia ich tam. Socyaliści prowadzą rokowania o wynajęcie statku, który by ich przewiózł do Anglii.

Liga rozbrojenia. Z Paryża donoszą, że grupa mieniąca się „międzynarodowym komitetem dla ogólnego rozbrojenia“ wystosowała pismo do ministerstwa spraw wewnętrznych, że na d. 12 maja przygotowują wielką manifestacyę.

Książę japoński w Londynie. D. 6 maja przybył do Londynu książę japoński Fuszimi, witany na dworcu przez ks. Walii, ks. Connaught i prezydenta gabinetu Campbell-Bannermana. Ks. Fuszimi udał się natychmiast do pałacu Bukingham, gdzie go przyjął król Edward. Tegoż wieczora król rewizytował ks. Fuszimi i wręczył mu wielki krzyż orderu Łazienki.

Nowy regent Brunszwiku. Z Brunszwiku donoszą, że ks. Jan Albrecht Meklemburg-Schwerin przyjął godność regenta Brunszwiku.

Telegramy.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Warszawa, 26 kwietnia.—Na rogu ul. Marszałkowskiej i Siennej, 5 złoczyńców miało zamiar zrabować kantor bankierski. Policya puściła się za nimi w pogoń, 4 ujęto, 2 z nich raniono podczas strzelaniny.

Łódź, 27 kwietnia.—Dziś zrana puszczono w ruch należącą do lokautu przędzalnię Gromana. Stanęli do pracy wszyscy dawni robotnicy.

Dźwińsk, 27 kwietnia.—Komisya rolna nabywa za pośrednictwem Banku włościańskiego jeden z większych i najlepiej zagospodarowanych w powiecie dźwińskim majątków—własność barona Korfa „Kreuzburg“, o obszarze 39,000 dzies. Majątek zostanie rozparcelowany między włościan.

Moskwa, 27 kwietnia.—Na posiedzeniu sekcyi publicznej zjazdu im. Pirogowa, dr Kobanow proponował zorganizowanie specyalnych komisyi, celem zbadania kwestyi rolnej, robotniczej i in., uważając, że od rozstrzygnięcia tych spraw zależy podniesienie się zdrowotności ogólnej. Większość odrzuciła ten wniosek, wychodząc z założenia, że, wobec istnienia Dumy państwowej, kwestye podobne nie powinny wchodzić do programu zjazdu. Jeden z członków proponował, celem podniesienia zdrowotności, zmniejszenie ilości posłów, ale zebranie nie pozwoliło mówcy dokończyć. Doktor Szen mówił o reformach, pożądanych w medycynie ziemskiej.

Ryga, 26 kwietnia.—W piwiarni przy ul. Peterholmskiej zabity został wystrzałem z rewolweru majster fabryki „Prowodnik“ przez jednego z 3 robotników, którzy prosili go o pracę. Za zabójcą puścili się w pogoń stójkowi, wtedy na ulicy Elizawetskiej wystrzelił on do siebie i ciężko się zranił. W kieszeni jego znaleziono broszurę pod tytułem: „Taktyka walki ulicznej“.

Ekaterynodar, 26 kwietnia.—Dnia 26 kwietnia w nocy, w stanicy Kaukaskiej, gdy chciano uwięzić Worobiewa, zesłanego administracyjnie, ten ostatni ranił Winogradowa, pomocnika atamana. Zebrany tłum rzucił się na niego i zbił go okrutnie. Jednocześnie odkryto w stanicy trzy kradzieże. Ta okoliczność tak rozjątrzyła tłum, iż rozgromił on 8 domów i zlinczował 21 osób. Do stanicy wezwano kozaków. Wyjechał tam również naczelnik okręgu i prokurator sądu.

Irkuck, 27 kwietnia.—D. 27 kwietnia o g. 5 m. 50 zrana dało się uczuć trzęsienie ziemi.

Brześć-Litewski, 27 kwietnia.—Biuro emigracyjne Towarzystwa żydowskiego terytoryalistów otwiera w wielu miastach filie w celu skierowywania emigrantów do Ameryki poleca ona w szczególności Galweston w południowej Ameryce, gdzie tamtejsze komitety dostarczają roboty emigrantom stosownie do ich specyalności.

Sachalin, 27 kwietnia. — Przyjechała do Aleksandrowska japońska komisya do spraw granicznych. Skład komisyi dytychczasowy. Przewodniczącym będzie pułkownik Osima.

Kremienczug, 27 kwietnia. — Woda w Dnieprze opada; fabryki wznowiły pracę. Powódź przyniosła ogromne straty mieszkańcom przedmieść.

Białogród. 27 kwietnia.—Z kasy stacyi „Tomarówka“ skradziono onegdaj w nocy 3,182 rb.

Odesa, 27 kwietnia.—Na skutek propozycyi rady uniwersyteckiej, grupa profesorów wydziału lekarskiego zdecydowała wznowić wykłady w przewodnim tygodniu.

Saratów, 27 kwietnia.—Wczoraj pomiędzy stacyami Tatiszewo i Kurdium nieznani sprawcy położyli na szyny podkłady drewniane w celu wykolejenia pociągu osobowego. Lokomotywa nieznacznie uszkodzona. Ofiar w ludziach niema.

Tyflis, 27 kwietnia. — Nadzwyczaj uroczyście odbył się pogrzeb zabitych d. 19 b. m. w piekarni Karakoza dwóch szeregowców pułku Kuryńskiego. Trumnę wynieśli z cerkwi na swych barkach generałowie i oficerowie garnizonu. Pochód żałobny był na półtory wiorsty długości. Złożono 37 wieńców.

Lahora, 26 kwietnia. — Ciągną tutaj z Maijanmira wojska, wezwane z powodu rozruchów. Na Lahorę ciągną tłumy ludności wiejskiej, uzbrojone w pałki, ze swymi przywódcami na czele. Władze miejscowe uwięziły i wysłały organizatora demonstracyi, adwokata pendżabskiej izby sądowej, drugi agitator umknął. Areszty te wywołują sensacyę wśród indusów.

Lahora, 27 kwietnia.—Szybkie zmobilizowanie wojsk wprawiło powstańców w ogromne zdumienie, cierpliwość bowiem rządu tłómaczyli sobie słabością i tchórzostwem. Zaaresztowanie głównego organizatora powstania pozbawiło buntowników wodza. Wojska całą noc stały pod bronią. W mieście zapanował kompletny spokój. Na ulicach pustki.

Madryt, 27 kwietnia. — Królowa hiszpańska powiła syna.

Leoben, 27 kwietnia.—Dziś, o godz. 7 zrana dało się odczuć kilka wstrząśnień podziemnych, które jednak szkody nikomu nie przyniosły.

Londyn, 27 kwietnia.—Wczoraj wieczorem przyjechało z Harwich'u około 200 rosyjskich soc.-demokratów, w tej liczbie 6 posłów. Jeden z esdeków, mianujący się specyalnym korespondentem jednego z pism rosyjskich, oświadczył, że kongres ma na celu omówienie spraw, dotyczących Dumy i przyszłego stanu rzeczy w Rosyi.

Rzym, 27 kwietnia. — Giolitti dając wyjaśnienia na interpelacye Barzitaj a i innych posłów w sprawie oddanych kardynałowi Lorenzelli w Lucce honorów wojskowych oświadczył, że postępowanie rządu nie było wcale aktem politycznym lecz tylko zadośćuczynieniem wymaganiom uprzejmości. Rząd powodowany był przeważnie przez chęć zaspokojenia życzenia ludności miejscowej aby uczcić kardynała. Rząd nie potrzebuje rozpoznawać poglądów politycznych kardynała, gdyż zdaniem jego państwo i Kościół nie mają sprzecznych interesów.

Wiedeń, 26 kwietnia. — Według wiadomości poufnych, oddziałom serbskim wysłano rozkaz z Belgradu, aby przerwały swą działalność. Rozporządzenie to zostało wydane wskutek skarg Bulgaryi i ostrych napaści i pogróżek prasy bulgarskiej.

Bukareszt, 26 kwietnia.—Otwarto sesyę nadzwyczajną izby wyższej i niższej. Stourdza minister prezydent przeczytał odezwę królewską o rozwiązaniu izby posłów, z powodu konieczności odwołania się do narodu wobec ciężkiej sytuacyi państwowej.

Tanger, 27 kwietnia.—Liczba żołnierzy marokańskich oddanych pod kierownictwo instruktorów oficerów niemieckich została podwojoną, t. j. powiększoną do stu.

ECHA ZE ŚWIATA.

Przeciw bezdzietnemu małżeństwu. Wiadomem jest, że prezydent Rousevelt zapoczątkował energiczną propagandę przeciw bezdzietnym małżeństwom w Stanach Zjednoczonych. Jednym z najgorętszych zwolenników tej propagandy jest właściciel wielkiej kawiarni w Nowym Jorku, Martin, który wyznaczył każdemu kelnerowi 100 dolarów nagrody za ożenienie się, a 50 dolarów za każde dziecko. Obecnie ogłoszoną została pierwsza statystyka tego eksperymentu, że Martin zapłacił już 5,050 dol. w nagrodach, a z tych 1,100 dolarów za dzieci. Martin twierdzi, że robił na tem doskonały interes, gdyż żonaty kelner jest daleko lepszym, grzeczniejszym i cierpliwszym od kawalera.

Giełda petersburska.

27 kwietnia 1907 r.

4% Państwowa renta	72 3/4
4 1/2% Listy zast. Kijowsk. B. Ziemsk.	69 3/4—71 1/2
5% pożyczk prem. 1864 r.	343 1/2
„ „ 1866 r.	252
5% obl. prem. Szlach. Banku	232 1/2
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	383
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	414
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	334—336
„ T-a Odlewni stali „Sormowo“	152 1/4
„ Bransk. Relsk. Fab.	102
„ Putiłowsk.	108 3/4
„ Bakińsk. T-a Naftow.	532
„ Naft. T-a Br. Nobel.	9700—9800
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	155—157
„ Petersb. Prywat. i Komm.	153
„ 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
„ 2-go „ „ „ „	—
„ „Hartman“	269 1/2
5% Pożyczka 1905 r.	90 3/4—91 1/2
„ „ 1906 r.	86 3/4
5% świadectwa włościańskie	79 1/2

Usposobienie z papierami dywidendowymi mocne i ożywione, z papierami hypotecznymi i premiówkami mocne, z funduszami stałe.

2)

D. D. WELLS.

Słoń w zastawie.

(Przekład z angielskiego).

ROZDZIAŁ II.

Gdy Robert Allingford wszedł do sali swego klubu, spotkał tam zaraz na wstępie Harolda Scarsdale, z którym przed kilku miesiącami poznał się był i zaprzyjaźnił.

— Uważam, że korzystasz z ostatnich dni wolności? — zawołał na przywitanie.

— Możesz to i do siebie zastosować — odparł Scarsdale ze znudzoną miną.

— Prawda. Obaj się jutro żenimy. Ale właśnie dlatego powinniśmy dziś używać, ile się da. Ty zaś wyglądasz, jakbyś wracał z pogrzebu.

— Pewnie! Mówią, iż człowiek potrzebuje się tylko ożenić, by się przekonać, jak mało znaczy. Ja zaś już przed ślubem dowiaduję się o tem. U mojej narzeczonej panuje najokropniejszy chaos wszelkich marności tego świata, a mnie do klubu, jak niepotrzebną rzecz, odsyłają.

— Uspokój się, i ja jestem w tem samem położeniu. Szwaczki i modniarki wygnały mnie zupełnie z Belgrave-Square. Pomimo to, mam dla ciebie współczucie. Żenisz się z moją rodaczką, a zatem musisz mieć twardy orzech do zgryzienia. Jakże ci z nią idzie?

— Wcale dobrze. Lepiej nawet, aniżeli na to zasługuję. A tobie?

— Ja bawię się w ciuciubabkę z angielskimi konwenansami.

— Przypuszczam, żeś zasiedział parafię?

— Moja torba podróżna to za mnie uczyniła. Od czternastu dni zamieszkuję poblizką mansardę. Ja zaś muszę pilnować mego konsulatu.

— Chyba nie masz dużo roboty o tej porze roku?

— Przeciwnie; jest to właśnie sezon, w którym koczujący Amerykanie potrzebują mej pomocy, aby po odbytej wędrówce po Europie, zrujnowani na zdrowiu i kieszeni, dostać się z powrotem do domu.

— I dużo takich zbłąkanych owieczek odstawiasz do owczarni?

— Dosyć. Wczoraj omal na pociąg się nie spóźniłem, z powodu potrzebującego mej pomocy rodaka. Tak mi dokuczył, że dałem mu, co chciał, byleby się go pozbyć.

— Sądzę, że muszą to być pożyczki na wieczne nieoddanie?

— Najczęściej. Ten jednak, dał mi zastaw.

— No, to tym razem jesteś zabezpieczonym.

— To pytanie, zważywszy, że zastawem jest słoń.

— Co takiego?

— Słoń. A raczej kwit na odbiór słonia, który ma w Southampton wkrótce wylądować. Mój dłużnik solennie przyrzekł go wykupić, ale jeśli tego nie uczyni, to nie wiem, co z tym fantem zrobię.

— Możesz go darować lady Steele.

— Aha! Wyobrażam sobie, jakby ten mój podarunek dekoracyjnie wyglądał u bramy Belgrave-Square. Ale dość o moich sprawach. Powiedz mi, czy lady Diana Melton będzie na waszym ślubie?

— Nie, moja ciotka tak ma zły gust i tak głęboko zakorzenione uprzedzenia przeciw Amerykanom, że poprostu i bez ceremonii odmówiła swej obecności, a natomiast przysłała niemożebną łyżkę, jako prezent ślubny.

— Szkoda, bo nie będziecie mogli spędzić miodowego miesiąca w Melton-Court, a to ma być niezmiernie urocze i idealne ustronie.

— Nie, nie wybieramy się tam wcale. Jeśli mam nawet prawdę powiedzieć, to niemam najmniejszego wyobrażenia, dokąd się wybieramy. Moja przyszła żona utrzymuje, że jestem zbyt prozaiczny, by módz ułożyć plan poślubnej podróży i wzięła to na siebie. Powiada, że chce mi zrobić niespodziankę.

— Nie mogę litować się nad twoją nieświadomością, bo muszę ci wyznać, że ten sam zamiar powziąłem względem mojej wybranej, ona zaś ma tę przyjemność, że próbuje odgadnąć naszą rontę i to jej oczekiwanie skraca.

W tej chwili wręczono konsulowi kartę wizytową.

— Carrington! — zawołał — czegóż on odemnie chcieć może? Prosić natychmiast.

W chwilę później wszedł Carrington. Był to bardzo elegancki, przyjemny i powszechnie lubiany młody człowiek. Każdy, kto go znał, stawał się wkrótce jego przyjacielem. Dziś jednak bardzo miał zafrasowaną minę. Zaraz po przywitaniu oznajmił, że ma prywatny, a niecierpiący zwłoki interes do Allingforda. Gdy ten ostatni dowiedział się o co chodzi, natychmiast ze Scarsdale'em się pożegnał, mówiąc, że musi do domu wracać, ponieważ brat jego przyjechał z Ameryki.

— No, to przyjemna dla ciebie niespodzianka! — zawołał Searscale.

— O, bardzo! naturalnie! — odparł konsul smętnym tonem.

— Jakoś nie bardzo zdawał się tą nowiną zachwyconym—pomyślał Scarsdale po jego wyjściu.

I nic dziwnego. Dick Allingford był wprawdzie bardzo kochającym bratem, ale na tem też cała jego cnota się kończyła. Dobre miał serce, ale zasady tak niezmiernie elastyczne i sposób życia tak „szeroki“, że zaszczytu rodzinie przynieść nie mógł. Kiedy Robert przyjął miejsce konsula, uczynił to pod warunkiem, że kochany braciszek nosa w Anglii nie pokaże. Nic mu też nie pisał o swojem małżeństwie, z obawy, aby go to do Londynu nie zwabiło, a tymczasem ostrożność ta na nic się nie zdała, bo oto Dick, jak zły szeląg się zjawił. Gdy przybył do domu, zastał brata, tak jak się spodziewał, to jest bardzo czułego, pełnego skruchy i zupełnie pijanego.

— Wytłómacz się — zawołał oburzony — po coś tu przyjechał.

— Dowiedziałem się — hik — o ślubie — hik — w gazecie — odparł Dick z trudnością, bo czkawka mu przerywała mowę.

— Po cóżeś przyjechał?

— Powinszować, poznać narzeczoną.

— Ani mi się waż! Jesteś pijany i nie możesz się pokazać w przyzwoitem towarzystwie.

— Nie moja w tem wina... obrzydliwe whisky... na kolei...

— Wierzę ci. Jeśli kto, to chyba ty musisz się znać na whisky. Ale na moim ślubie nie będziesz, chyba że wytrzeźwiejesz.

I zadzwonił na służącego.

— Parsons — zwrócił się do tegoż— to jest mój brat. Zaraz go połóż do łóżka. zamknij go na klucz i nie wypuszczaj aż do jutra rana.

Z temi słowy konsul wyszedł, zatrzaskując drzwi za sobą, by dodać sobie powagi, bo w gruncie serca ogromny miał respekt przed wspaniałym i sztywnym swym kamerdynerem.

Następnego ranka nie było śladu ani Dicka, ani jego skruchy, chyba, że dowodem tejże było puste łóżko i stłuczone okno.

Ślub odbył się spokojnie; pan młody gładko wybrnął z ceremonii, podpisał swoje nazwisko bez błędu, wypił swoje zdrowie i nareszcie wymknął się na górę, by się przebrać i z drużbą swym pogawędzić.

— Pamiętaj — rzekł do niego — że ty jeden wiesz, dokąd jedziemy. Jeśli jednem słowem się zdradzisz, wrócę i zamorduję cię

— Mój kochany, jeśli wytrzymałem, jak bohater, tyle tygodni inkwizycyi i pytań niezliczonych, to chyba i tych parę godzin jeszcze wytrzymam. A teraz spiesz się, bo powóz już stoi przed bramą.

Podczas drogi na dworzec kolei, młoda pani Allingford bardzo była zamyślona.

— Co ci jest, moja droga? — spytał zaniepokojony małżonek.

— Chciałabym wiedzieć...

— Czy będziesz ze mną szczęśliwa? Postaram się o to.

— Ależ nie. Tego jestem pewna. Ale... dokąd my jedziemy?

Konsul roześmiał się.

— Wszystkie jesteście jednakowe na całym świecie — odrzekł, ale ciekawości jej nie zaspokoił.

Gdy wsiedli do wagonu i pociąg ruszył, wyrwało mu się westchnienie ulgi.

Brata nigdzie nie był spostrzegł.

ROZDZIAŁ III.

Nic w tem dziwnego nie było, iż rodzina pana Harolda Scarsdale, dziedzica pięknej posiadłości „The Towers“, przeciwna była jego małżeństwu z Amerykanką nieznanego pochodzenia i miernej fortuny. Niechęć ta jednak niczem nie była w porównaniu z niezadowoleniem ciotki Elizy.

Najpierw, nie życzyla ona sobie wogóle wydać siostrzenicę za mąż, a następnie, jeśli to nieszczęście już nieuniknionem miało być, to byłaby przynajmniej pragnęła powierzyć ją obywatelowi Stanów Zjednoczonych. To też pierwsza jej rozmowa ze Scarsdale'em, po oświadczynach tegoż, dość była burzliwa.

— Czułam ja dobrze—rzekła—że nic dobrego pan nie zamierzasz, chociaż nie byłam pewna, o którą z nas panu chodzi.

Harold zagryzł usta.

— Nie masz z czego się śmiać, młodzieńcze! Małżeństwo ze mną nie byłoby żartem.

— Mogę panią zapewnić, miss Cogbill...

— Masz mnie nazywać ciotką Elizą. Będę nią w przyszłości, a jeśli mi się spodoba pamiętać o twojej żonie, zanim umrę, to będzie bogatszą od niejednej księżnej. Wiesz o tem dobrze.

— Wcale mi na tem nie zależy i mogę jej dać odpowiednie utrzymanie bez niczyjej pomocy.

(C. d. n.)

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

Zarząd kolei Poł.-Zachodnich podaje do powszechnej wiadomości, że między Kijowem — Bojarką, Motowidłówką i Fastowem, oraz Kijowem a Teterowem, kursować będą następujące pociągi letnie:

Między Kijowem i Bojarką.

№ 87	odchodzi z Kijowa	15.13	przychodzi do	Bojarki	15.52	od 1 maja do 1 września codz.
„ 91	„ „	18.30	„	„	19.14	od 1 maja do 1 września codz.
„ 95	„ „	22.43	„	„	23.14	w dni spacerów.
„ 80	„ z Bojarki	0.20	„	do Kijowa	0.47	w dni po spacerach.
„ 88	„ „	17.05	„	„	17.35	od 1 maja do 1 września codz.
„ 90	„ „	20.03	„	„	20.35	od 1 maja do 1 września codz.

Między Kijowem i Motowidłówką w niedziele i święta.

№ 83	odchodzi z Kijowa	10.00	przychodzi do	Motowidł.	11.26	od 1 maja do 1 września.
„ 85	„ „	13.02	„	„	14.26	od 1 maja do 1 września.
„ 86	„ Motowidł.	15.05	„	Kijowa	16.23	od 1 maja do 1 września.
„ 92	„ „	20.07	„	„	21.25	od 1 maja do 1 września.

Między Kijowem i Fastowem.

№ 89	odchodzi z Kijowa	16.35	przychodzi do	Fastowa	18.28	od 26/IV do 1/IX codziennie.
„ 93	„ „	21.10	„	„	22.46	od 1/V do 1/IX „
„ 82	„ Fastowa	7.09	„	Kijowa	8.53	od 27/IV do 1/IX „
„ 84	„ „	10.08	„	„	11.41	od 1/V do 1/IX „

Między Kijowem, Borodianką i Teterowem.

№ 41	odchodzi z Kijowa	11.05	przychodzi do	Teterowa	13.23	od 26/IV do 15/IX codziennie.
„ 43	„ „	16.20	„	„	18.58	od 18/IV do 15/X „
„ 45	„ „	20.05	„	Borodianki	22.16	od 1/V do 1/IX „
„ 40	„ Teterowa	6.33	„	Kijowa	9.05	od 18/IV do 15/X „
„ 42	„ „	17.48	„	„	20.10	od 1/V do 15/IX „
„ 44	„ „	20.15	„	„	22.28	od 1/VI do 1/IX w niedziele i dni świąteczne.

Szczegółowe rozkłady pociągów letnich w cenie 5 kop. nabywać można w kasach biletowych i u głównych konduktorów w pociągach letnich.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr, 9 róg Puszkinskiej.